Nr 86. Kraków 14 Kwietnia — Piątek. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w **Krakowie** i we **Lwowie** kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we Lwowie** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Mollen*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Dla Panów Abonentów, życzących sobie prenumerować „**Czas**“ od 16go kwietnia, wynosi prenumerata:

w miejscu:

do końca maja	3 złr.
do końca kwartału	4 „ 20 c.
z przesyłką pocztową w państwie austr. do końca maja	3 „ 25 „
do końca kwartału	5 złr.

Kraków 13 kwietnia.

Wszystkie listy a nawet dzienniki amerykańskie opisujące uroczystość w zeszłym miesiącu odbytą w „domu białym“ Washingtońskim, na inauguracyę powtórnie obranego prezydenta Stanów Zjednoczonych p. Lincolna, zgadzały się na to, że wielki smutek odbijał się na obliczu tego męża stanu. Trudnoby zresztą pojąć, aby mogło być inaczej. Chlubnem to zapewne zająć po raz wtóry czteroletnie w „białym domu“ mieszkanie, być wybrańcem tak wielkiej i potężnej Rzeczypospolitej, stanąć a raczej pozostać na czele tak ogromnego państwa, ale w jakichże to okropnych okolicznościach spotkała p. Lincolna ta chluba! Nie może on przypisywać powtórnego wyboru uznaniu jedynie swoich zasług, ale aż nadto jest widoczna, że wybór ten był niejako wyrazem stanowczej woli utrzymania Unii. A przytem, jakiż to przerażający stan rzeczy! Skarb publiczny zrujnowany, finanse zazdrość w Europie budzące, dziś obarczone długiem publicznym, którego obliczyć trudno; miasta i osady wyludnione, zapasy zniszczone, każda prawie rodzina żałobą okryta, wolność idealna stracona, despotyzm konieczny, a tajemnicza przyszłość oświecona łuną pożaru wojny — oto nieprzesadzony obraz, który się przesuwał przed oczmi prezydenta podczas owej uroczystości.

Smutek też przebijał nie tylko na jego twarzy, ale towarzyszył wyrazom, któremi do zgromadzonego kongresu przemówił. Tego co się dzieje, rzekł z głębokiem wzruszeniem, nie można uważać inaczej, jak tylko za karę bożą. Jako taką przyjąć ją i znosić należy, i dla tego wytrwać powinniśmy i wytrwamy w tej niesłychanej i najnieszczęśliwszej wojnie, którą prowadzimy, wytrwamy chociażby nas nie wiem jak dalece zniszczyć i wygubić miała, bo przyjąć karę całkowitą przez Opatrzność zesłaną jest najpierwszym obowiązkiem.

W tych mniej więcej wyrazach zamknął p. Lincoln fatalistyczny programat, który był tylko prostem następstwem jego powtórnego wyboru. Wszak nie trzeba zapominać, że hasłem wyboru prezydenta było wojna albo pokój; bo na utrzymanie Unii wszyscy się zgadzali, ale szło o to, czy dalej prowadzić wojnę czy ją zakończyć. Większość i to bardzo znaczna przemawiała za dalszą wojną, i wybrała p. Lincolna. Przyjął zatem prezydent ten nakaz głosu publicznego i zapowiedział, że pójdzie tam, gdzie wojna kraje związkowe fatalnie powiedzie. Aby zaś fatalizm ów przybrać w szatę cywilizacyi chrześciańskiej, prezydent widzi w tem co się dzieje, opatrzną karę, i uchyla przed nią głowę.

I zaprawdę, patrząc na wypadki amerykańskie, najbezstronniejszy nawet widz musi pewnego doznawać przerażenia. Wojna trwa ciągle równie zacięta, z równem wysileniem z stron obu. A przecież zdaje się, że nie ma już nikogo, coby mógł jeszcze wygraną Południa przypuścić. Co chwila poddają się miasta Konfederacyi, z każdym dniem ścieśnia się teatr walki, ubywa zasobów i sił zbrojnych separatystom. Ale codzień pada także tysiące ofiar, i mnożą się straszne ruiny. Nikt nie wierzy w szczęśliwy dla Richmondu wypadek wojny, a jednak warunki pokoju ciągle są niepodobne. A więc zwycięztwo Połnocy na ostrzu miecza zdobyte? Zapewne iż kiedyś ono nastąpi, ale pojmujemy, że i ta przewidziana chwila nie zdołała rozjaśnić oblicza prezydenta Lincolna. Jeżeli gdzie, to tutaj zapytać można: cóż dalej? *what next?* . . .

Wielką jest bez wątpienia żywotność i siła rasy anglo-saksońskiej, ogromne zapasy nagromadzone długą pracą, przemysłem i wytrwałością zrodziły pomyślność, jakiej używała ludność Stanów Zjednoczonych, ale pomimo tego wystawić sobie nie łatwo, ile to czasu potrzeba będzie, aby powetować następstwa tylu klęsk i nieszczęść. Zniesieniem niewoli pocieszać się zapewne będą zwycięzcy, ale mała to pociecha, którą się w siebie wmawia, bo nie ma z pewnością tak zaciętego Jankea, coby nie był przekonany, że nie o to toczyła się wojna. Unia dawna nie wróci, bo nie wróci wolność; wróci, jak już nieraz powiedzieliśmy, unia w postaci państwa liczne utrzymującego wojsko i potrzebującego wysokich podatków, a bodaj nie centralizacyi. Inne będą Stany Zjednoczone, może równie potężne, może potężniejsze od dawnych, ale bez wolności. W tem będzie dowód, że p. Lincoln nie omylił się może, mówiąc o karze Opatrzności za nadużycie wolności w imię większości. Karą pozostanie na długi czas ów rozbrat Północy i Południa, zwycięzców i zwyciężonych, który im powrócić do wolności nie pozwoli.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 12 kwietnia.

(z.) Na wezwanie komisyi ustanowionej przez ministerstwo handlu do zbadania taryfy opłat pobieranych od przewozu towarów na kolejach żelaznych państwa austryackiego, zajmuje się obecnie komitet Towarzystwa gospodarskiego wypracowaniem odpowiedniego memoryału dotyczącego taryfy opłat od przewozu towarów na kolei galicyjskiej Karola Ludwika, z uwzględnieniem stosunków miejscowej produkcyi i potrzeb kraju. Ważna to sprawa; zbyt wysokie bowiem opłaty od niektórych zwłaszcza przedmiotów na pomienionej kolei muszą niekorzystnie wpływać na rozwój przemysłu i obrót handlowy u nas, który i bez tego kwitnącym nazwać się nie może, a który do podźwignienia się i wzrostu potrzebuje wszelkiego rodzaju ze wszech stron zachęty i ile możności usuwania mu z drogi utrudnień. O ile mi wiadomo, komitet Towarzystwa gosp. postanowił dla gruntowniejszego zbadania rzeczy porozumieć się w tym względzie z Izbą handlową, która otrzymawszy także podobne wezwanie, również tym przedmiotem obecnie się zajęła.

Na wezwanie komitetu, rozesłane do członków Towarzystwa gospod. o nadsyłanie dat statystycznych dotyczących tegorocznego zbioru ziemiopłodów, zaledwie dziesiąta część odpowiedziała dotychczas, nadsyłając żądane tabele. Z tak szczupłego zasobu niepodobna jeszcze utworzyć dokładnego obrazu statystyki zbiorów tegorocznych, a przecież rok miniony był tak niezwykły pod względem stosunków meteorologicznych, co znowuż tak wielki wpływ na stan urodzajów wywarło, iż obraz takowy byłby nadzwyczaj ważny i pouczający, posłużyłby do wyjaśnienia wielu kwestyj dotyczących rolnictwa i przemysłu krajowego, a tem samem służyćby mógł komitetowi Tow. gospod. jako punkt wyjścia w wielu pracach i w przedstawieniach do wys. rządu. Ażeby wszakże obraz takowy mógł stać się rzeczywiście ważnym materyałem, musi być, o ile się da, jak najdokładniejszy, co znowuż da się osiągnąć tylko jak najliczniejszem przez członków Towarz. gospod. wypełnieniem tabell statystycznych, które im tym celem z komitetu rozesłane zostały.

Z uchwał powziętych na ostatniem odbytem dnia 1 bm. zgromadzeniu akcyonaryuszów spółki żeglugi parowej na Dniestrze okazało się, że życzeniem większości akcyonaryuszów tejże spółki jest, aby żeglugę parową na Dniestrze, pomimo niedałej dotychczas próby, do skutku koniecznie doprowadzić. Fundusz ku temu ma być uzyskany ze sprzedaży nieużytecznego, z powodu swej ciężkości do żeglugi Dniestrowej, statku sprowadzonego z warszawskiej fabryki Andrzeja hr. Zamojskiego. Obliczono, że po sprzedaży rzeczonego statku, o co uczyniono już spółce propozycyę z Odessy, nie będzie potrzeba więcej niż 30,000 zł. w. a. dodatku do sprawienia nowego statku i wprowadzenia w życie całego przedsiębiorstwa. Jeżeli tak jest, to można mieć wszelką nadzieję, że żegluga parowa na Dniestrze może być do skutku doprowadzona; kapitał to bowiem nie tak wielki, aby go przez emisyę pewnej liczby nowych akcyj uzyskać nie można było, zwłaszcza gdy ważność tej drogi wodnej, a zatem i zyskowność przedsiębiorstwa, przy lepszym na przyszłość jak dotąd kierownictwie całej sprawy, powszechnie jest uznaną.

Odczyty popularne zakończyły się w niedzielę wykładem prof. Strzeleckiego, połączonym z wielu bardzo zajmującemi doświadczeniami ze światłem elektrycznem. Jako zaproszeni goście byli obecni na tym wykładzie także JEks. Namiestnik z synem, członkowie wydziału krajowego, jenerałowie i wyżsi urzędnicy. Wykład prof. Strzeleckiego pomnożony jeszcze większą liczbą doświadczeń, będzie dziszaj powtórzony za biletami wstępnemi, z których dochód przeznaczony na powiększenie funduszu zapomogi dla wdów i sierót po zmarłych rzemieślnikach, należących do Towarzystwa wzajemnej pomocy rzemieślników mieszczan lwowskich.

Treść tegorocznych wykładów popularnych obejmowała chaotyczną, że tak powiem, rozmaitość przedmiotów, zkąd wynikło, że profesorowie przy wykładzie luźnych przedmiotów zmuszeni byli, aby rzecz stała się zrozumiałą, zaczynać od początkowych zasad nauki, w skutek czego na właściwy wykład obranego przedmiotu częstokroć zbyt mało pozostawało czasu, tak że go należycie nie można było wyczerpać; przez co wykłady tegoroczne nie mogły przynieść tyle pożytku, ileby przyniosły, gdyby więcej systematycznie podano słuchaczom w zaokrąglonej całości początkowe zasady każdej nauki. Co innego tam, gdzie stan rękodzielniczy w ogóle więcej jest oświecony, niż u nas, i każdy rękodzielnik obznajmiony jest już z początkowemi naukami, odnoszącemi się do jego zawodu, tam można z korzyścią wybierać liczne przedmioty i mówić o najnowszych wynalazkach i t. p. U nas zważywszy stan oświaty klas rzemieślniczych, aby wykłady popularne odpowiedziały swemu zadaniu i przyniosły rzetelną korzyść a zarazem rozbudziły pragnienie nauki i pojęcie jej potrzeby w słuchaczach, należy postępować więcej systematycznie do celu, objąć mniejszy zakres przedmiotów, a natomiast wyłożyć je porządkiem, od najpierwszych rozpoczynać pojęć. Zdanie to oparte na tegorocznem doświadczeniu przeważa także w gronie nauczycielskiem, które ma się zająć ułożeniem programu wykładów popularnych w roku przyszłym.

Przedwczoraj wyjechali ztąd do Wiednia wysłani przez Radę miejską pp. burmistrz Krebl, Rajski, Adamski i Szuman dla przedsięwzięcia starań, ażeby dworzec kolei lwowsko brodzko tarnopolskiej zbudowany był w obrębie miasta. Powieźli oni z sobą plany i kosztorysy dworca wypracowane przez p. nadinżyniera Zapałowicza, który także z nimi do Wiednia wyjechał. Miejsce wyznaczone na ten dworzec jest na przedmieściu Żółkiewskiem przy targowicy końskiej, obok tak zwanego murowanego mostu.

Wiedeń 12 kwietnia.

— *r.* Doniesieniu mojemu zawartemu w przedostatnim liście o wyjaśnieniach, których z polecenia ministeryum spraw zagranicznych żądał hr. Karolyi w Berlinie z powodu oświadczenia ministra Roona w Izbie pruskiej tudzież o usprawiedliwiającej się odpowiedzi p. Bismarka, o czem później wspomniały i inne dzienniki, zaprzeczyły półurzędowe organa pruskie. Pomimo to zaprzeczenie, wiadomość, którą wam przesłałem, w całej swej treści jest prawdziwą. Sprawa ta przejdzie wkrótce w nową fazę, która ją bardziej uwydatni, gdyż Prusy spieszą się bez względu na to, czy Izba pozwoli lub nie pozwoli na potrzebne sumy, z zajęciem w Księstwach silnej pozycyi w stacyach morskich, co zapewne znów wywoła ze strony tutejszego gabinetu nowe reklamacye. Jak wiadomo, odłożył p. Bismark zupełną urzędową odpowiedź na austryacką interpelacyą z powodu oświadczenia ministra Roona na później, a tymczasowego usprawiedliwienia się udzielił tylko ustnie i poufnie posłowi austryackiemu; tem samem uniknął zręczny prezes pruskiego gabinetu wszelkiego zobowiązującego przyrzeczenia i pokrył nie tylko to, z czem się przedwcześnie wyrwał minister wojny, lecz zarazem i to, co rząd na przyszłość zrobić postanowił. P. Bismark wskazał na to, że posiadanie stacyi dla floty wojennej i zakładów marynarskich w Księstwach przyznano Prusom w każdem, jakiekolwiek ono będzie, rozwiązaniu toczącej się sprawy, a zatem, że wejście już teraz w posiadanie owych stacyj nie może żadną miarą przesądzać roztrzygnięcia kwestyi sukcesyjnej.

Stanąwszy na tym punkcie p. Bismark nie troszczy się o nic więcej, tak jak gdyby już były załatwione wszystkie kwestye sporne; robią się więc przygotowania do przeniesienia marynarki wojennej ze wszystkimi połączonemi z nią zakładami, warsztatami itp. z Gdańska i Szczecina do Kielu, gdzie rozpoczęto już stósowne roboty bez wszelkiego uwiadomienia austryackiego komisarza cywilnego. Otóż w skutek takiego ze strony Prus postępowania wysłać miano wczoraj nowy rozkaz posłowi austryackiemu, aby żądał wyjaśnień wraz z założeniem zastrzeżenia przeciw takiemu jednostronnemu wyzyskiwaniu współposiadania. O tem zaś, czy austryacki komisarz w Księstwach baron Halbhuber odebrał rozkaz opierania się tak praktycznemu ze strony Prus spółposiadaniu; tudzież o krokach, jakie Austrya uczynić zamyśla wrazie gdyby reklamacye hr. Karolego nie miały innego skutku jak znów sofistyczny wybieg ze strony p. Bismarka, dotąd nic nie wiadomo. Zdaje się jednak, że się nie mylą ci, którzy utrzymują, że rząd tutejszy poprzestanie w takim razie na dyplomatycznych protestacyach, a że Prusy bezkarnie zrobią ten pierwszy krok faktycznej aneksyi. Przymierze austryacko-pruskie wytrzyma zapewne i tę próbę ze względu na swe „cele wyższe“; wnosząc bowiem z tego, co tu dotąd uczyniono dla sprzymierzeńca, trudno przypuścić, aby nowy krok pruski doprowadził do zerwania stosunków między dwoma mocarstwami niemieckiemi. Do tego trzeba mieć na względzie stan rzeczy we Włoszech i to, com niedawno doniósł o dzisiejszem usposobieniu we Francyi, które może zniewolić Cesarza-historyka do powtórzenia medytacyi nad Rubikonem.

Donosiłem przed trzema tygodniami, że w Paryżu, pomimo wszelkich ogólników o dalszem popieraniu Meksyku, chcianoby się o ile można jak najprędzej pozbyć tego zamorskiego kłopotu, aby tylko uniknąć bezpośredniego starcia się z Unią. Doniesienie to potwierdza świeża wiadomość, że marszałek Bazaine odwołany został z częścią wojska wysłanego na wyprawę Meksykańską, a posiłki, które miano posłać do nowego cesarstwa, prócz małego oddziału żandarmów, których zaciągnięto jako ochotników stanowiących legion

Część literacko-artystyczna.

PRZYGODY W MEKSYKU.

(Ciąg dalszy.)

XLVIII.

Jarauta.

Niedługo byliśmy w wątpliwości w czyje wpadliśmy ręce, gdy imię *Jarauty* we wszystkich było ustach.

— Tośmy się pięknie ubrali! — zawołał Raoul wściekły sam na siebie za rolę, jaką odegrał w scenie z proboszczem. — Dziwi mnie tylko, że dotąd nie wisimy. Zapewne Jarauty nie ma tutaj, więc czekają na niego.

W chwili gdy Raoul tych słów domawiał, dał się słyszeć tętent koni, i ukazał się jakiś jeździec, tratujący galopem po wszystkiem co napotkał po drodze, niezważając czy to martwy przedmiot czy człowiek: zdawało się, że go to nic a nic nie obchodzi. Za nim jechało kilku innych.

— Otóż i Jarauta! — mruknął Raoul. — Jeżeli mnie zobaczy... Ale mniejsza zresztą o to. Czy tak, czy tak, zawsze będę wisiał: ni mniej ani więcej.

— Gdzie te Yankeesy? — Zapytał Jarauta zsiadając z konia.

— Oto są kapitanie — odrzekł, wskazując na nas jeden z Jarochosów, okropnego wejrzenia bandyta, który, wnosząc po czerwonym jego mundurze, musiał być poddowódcą bandy.

— Wielu ich?

— Czterech kapitanie.

— Brawo! Na co czekacie?

— Nie wiemy czy ich rozstrelać, czy powiesić?

— Rozstrzelajcie ich do kroćset djabłów. Nie ma czasu na wieszanie.

— Szkoda, bo tu jest właśnie kilka drzew wybornych do tej operacyi — odezwał się któryś z bandytów, z taką obojętnością, jakby to chodziło o powieszenie psa. Poczciwiec chciał się zabawić trochę.

— *Madre de Dios!* Głupcze jakiś, mówię ci, że nie ma czasu na zabawki! Dalej! Sancher, Gabriel, Carlos, wpakujcie im kule w te łby saksońskie, a prędko!

Na ten rozkaz kilku Jarochosów poczęło nabijać karabiny, a ci co nas pilnowali usunęli się na bok.

— No, — odezwał się Raoul — to już wszystko jedno; czy tak, czy tak, trzeba umierać. Niechże przynajmniej *Padre* dowie się kto jestem, zanim się z nim pożegnam. Zostawię mu małą pamiątkę, która mu może choć jednę noc spać nie da. Hej! *Padre* Jarauta! a co się to stało z Małgorzatą?!

Jarochos zadrżał na te słowa, jak gdyby kulą ugodzony w serce.

— Hola! — zawołał na bandytów, którzy już się byli złożyli do nas. — Przyprowadźcie jeno tutaj tych błaznów; a podłóżcie ogień pod ten kurnik. *Vaya.*

W jednej chwili chata przemytnika stała w płomieniach; wyschłe liście palmowe paliły się jak słoma.

— Wielki Boże! oni nas upieką!

Pod wrażeniem tego okropnego domysłu zostaliśmy odwiązani od drzew i przyprowadzeni pod płonący budynek przed strasznego sędziego a zarazem kata naszego.

Przy czerwonawym świetle pożaru ujrzeliśmy dopiero bandytów w całej ich ochydnej brzydocie. Myślę, że djabli w piekle nie wyglądają straszniej.

Większą ich część stanowili Zambosy i Metysy; niektórzy nawet byli czystej kwi afrykańskiej. Byli to murzyni marroni, zbiegli z Kuby i z Antyllów. Wszyscy byli tatuowani na czole i na policzkach, co powiększało jeszcze szpetność ich rysów.

Te brunatne i czarne twarze, te kędzierżawe głowy, białe zęby wyszczerzone głupim a okrutnym śmiechem, dziwaczne ubiory, śmieszne powiększej części postawy, nadawały całej bandzie pozór fantastyczny, któryby bez wątpienia zajął był uwagę malarza lub powieściopisarza, ale który dla nas, w naszem położeniu, nie był arcy powabny.

W tłumie tym było nawet kilku prawdziwych Pintosów z lasów akapulkańskich, których po raz pierwszy widziałem. Wielkie czerwone i białe plamy, którem od stóp do głów byli okryci, oryginalny i dziki nadawały im charakter.

Choćbyśmy byli mieli jakąkolwiek wątpliwość co do losu, jaki nas oczekuje, dość było spojrzeć na tę zgraję szatanów, żeby się przekonać, że łaski ani litości spodziewać się od nich nie można.

Dokoła nas nie było ani jednej twarzy, na którejby dopatrzyć się można było jakiegokolwiek ludzkiego uczucia; a ponieważ widzieliśmy przed sobą śmierć nieuniknioną, woleliśmy już umrzeć od razu aniżeli dłużej zostawać w ręku tych barbarzyńców.

Fizyognomia dowódcy harmonizowała wybornie z fizyognomią podwładnych. Nienawiść i zemsta były uczuciami panującemi na jego twarzy. Wązkie wargi drgały mu ciągle konwulsyjnie, co ustom jego nadawało wyraz nieopisanej srogości. Nos, z natury podobny do dzióba papugi, przetrącony wpół w jakiejś bójce, nabrał jeszcze bardziej odrażającego kształtu. Małe, czarne oczka, rzucały dzikie, metaliczne połyski.

Strój jego stanowiła głównie purpurowa manga, którą cały był owinięty. Na nogach miał wielkie czerwone buty ze srebnemi ostrogami; na głowie czarny sombrero ze złotym galonem i takiemiż kutasami.

Nie miał ani brody, ani wąsów, ale za to cały las rzczochranych czarnych a gęstych włosów spadał mu w nieładzie na jedwabne wyszycia mangi.

Takim był *Padre Jarauta.*

Gdy nas przyprowadzono przed niego, Jarauta jakiś czas w milczeniu wpatrywał się w Raoula.

Twarz wykrzywiała mu się okropnie, palce drgały konwulsyjnie. Znać było, że widok Francuza obudził w nim jakieś bolesne wspomnienia. Raoul zachwycony wrażeniem, które sprawił, patrzał na bandytę wzrokiem szyderczym i pogardliwym.

My co chwila oczekiwaliśmy rozkazu rzucenia nas w płomienie, które srożyły się coraz bardziej. Na szczęście *Padre* inaczej postanowił o naszym losie.

— Ah! *Monsieur,* — zawołał nareszcie zbliżając się do Raoula — zdaje mi się, że to nie pierwsze już nasze spotkanie! Sniło mi się, że się spotkamy jeszcze; śniło mi się.... Ha, ha, ha! cudowny to był sen, ale czemże on jest w porównaniu z rzeczywistością. Ha, ha, ha! Cóż? nieprawdaż mój panie? — rzekł uderzając Raoula w twarz rękojeścią bata, który trzymał w ręce — No cóż? czy nie prawda? — powtórzył z szatańskim śmiechem.

— A czy ci się śniło także, żeś widział Małgorzatę? — Zapytał w odwet Raoul ze śmiechem sarkastycznym, od którego włosy nam powstawały na głowie.

Dopóki życia, nie zapomnę wyrazu, który w tej chwili przybrały rysy Jarauty. Blada twarz jego poczerniała, pobielały mu wargi, oczy zagrały dzikim płomieniem; zaklął okropnie, skoczył i ciężko okutym obcasem uderzył w twarz leżącego na ziemi związanego Raoula. Krew bluznęła zpod obcasa.

Postępek ten miał w sobie coś tak podłego i brutalnego, że w wściekłem oburzeniu zerwałem powrozy krępujące mi ręce i chciałem rzucić się na tego potwora; ale mając nogi związane, zachwiałem się i padłem u stóp jego twarzą do ziemi.

— A to co? Co widzę? oficer!... No, no, nie kłaniaj się tak nisko, nie módl się do mnie, pokaż jeno się kochanku! A, to kapitan! A tamto widzę porucznik! Ho ho! Takich zacnych osób jak panowie nie wypada rozstrzeliwać, jak prostych psów. Postaramy się o to, żeby was przecież wilcy nie zjedli... rozumiecie?... A to co za jeden? — rzekł zwracając się ku Chanowi i patrząc mu na ramiona. — Eh! *Soldado raso! Irlandes, Carajo!* (Prosty żołnierz! do tego Irlandczyk!) A co ty robisz między temi heretykami? To ty bijesz się przeciw własnej religii, renegacie! — I kopnął w bok Izlandczyka. Jęknął Chane.

— Dziękuję waszej wysokości! Ja za wszystko zwykłem dziękować. Niechaj ci to Bóg stokrotnie odpłaci!

— Lopez! zawołał rozbójnik.

— Teraz nas już z pewnością każe wrzucić do ognia — pomyśleliśmy.

— Wołałem Lopeza! — powtórzył Jarauta głośniej.

— *Aca, aca!* — odezwał się, przybiegając jeden z bandytów, który nas pilnował poprzednio.

— Lopezie, przekonałem się, że ci panowie są nielada figurami. Otóż chciałbym z niemi postąpić całkiem inaczej, niż ze zwyczajną hołotą. Rozumiesz?..

— Tak jest, kapitanie — odpowiedział najspokojniej bandyta.

— Zaprowadzisz ich na skałę, Lopez. *Facilis descensus averni....* A, prawda, ty nie rozumiesz po łacinie, Lopezie! Więc zaprowadzisz ich na wzgórze, rozumiesz? No, to przecież rozumiesz? Prawda?...

— Tak jest, kapitanie.

— Zaprowadzisz ich do *jaskini orlej* o szóstej rano. O szóstej, rozumiesz?..

— Tak jest, kapitanie.

— A jeżli braknie choćby jednego; choćby jednego, rozumiesz?

— Tak jest, kapitanie.

— Potańcujesz na jego miejscu.... Potańcujesz! ha ha ha! Zrozumiałeś mię Lopezie?

— Tak jest, kapitanie.

— To dobrze, mój poczciwy, mój piękny, mój śliczny Lopezie; to dobrze, to bardzo dobrze. Dobranoc!

Po tych słowach ciął kilka razy Raoula biczem po twarzy, siadł na koń i odjechał galopem, rzuciwszy nam jeszcze jakieś przekleństwo na pożegnanie.

Jaki rodzaj męczarni czekał nas w *orlej jaskini,* to było teraz najważniejszem dla nas pytaniem, gdyż myśleć jeszcze o ocaleniu byłoby czystem szaleństwem.

Lopez, jako odpowiedzialny za nas, przedsięwziął stósowne środki ostrożności. Kazał nam przedewszystkiem zakneblować usta bagnetami, które wpakowano nam między zęby i przywiązano, poczem zaprowadzono nas do lasu. Tam pokładziono nas na wznak, każdego między czte-

cudzoziemski, nic nie znaczą, bo prawie wcale ich nie ma.

Paryż 10 kwietnia.

Pogłoski o zmianie gabinetu, które się wyrodziły z okoliczności przyjścia do władzy margr. de la Valette, upadły. P. Benedetti nie przybędzie do Paryża. P. Thouvenel wrócił na wieś. P. Boitelle, prefekt policyi nie będzie miał zastępcy w panu Gavini, prefekcie departamentu Alp nadmorskich. Hr. Flahaut, kanclerz legii honorowej, odjechał do Londynu i już nie wróci, ale go nie zaraz zastąpi marszałek Randon. Jen. Fleury nie obejmie ministerstwa wojny. Nic także nie postanowiono w kwestyi mianowania prezydentem Izby p. Baroche. PP. Thouvenel, Benedetti, de la Lavalette i Baroche, byli zaiste i są gotowi wyprowadzić wojsko francuskie z Rzymu, ale nie dla tego, aby byli przeciw papiestwu i chcieli oddać Rzym Włochom, lecz przewidując potrzebę nowego działania Francyi, i skupienia wszystkich sił na innym punkcie. Pragną oni jak p. Drouyn de Lhuys i hr. Walewski, aby Papież ostał się i obronił w Rzymie, ale w razie odmowy wzięcia się do reorganizacyi armii, gotowi są, z powodów przeważnych, wyprowadzić wojsko francuskie bez względu na następstwa. Reprezentują oni politykę czynu wydatną w celu, jeżeli nie w wyborze przymierzy. Po przyjściu do władzy margr. de la Valette sądzono, że pora na nowy gabinet już nadeszła. Łączono tę okoliczność z projektowanym zjazdem w Warszawie i uchwałą sejmu frankfurckiego. Pokazało się jednak, że czas zmiany jeszcze nie nadszedł. *Status quo* się utrzyma, i korzystając z niego Cesarz, ma opuścić Paryż po skończeniu obrad adresowych, tj. koło 20go b. m. uda się do Lyonu, gdzie zabawi dzień jeden, a potem popłynie do Algieryi i zabawi tam cały miesiąc. Wyprzedzi go jenerał Wimpffen, mianowany komendantem dywizyi Oranu w miejsce jen. Jussufa. Podróż Cesarza ma pokazać Europie, iż Francya jest głęboko spokojną i wolną od niebezpieczeństw. Podróż ta ma się również przyczynić do uspokojenia Algieryi. Jeżeli Napoleon III wywiera urok w Europie, wywiera jeszcze większy na Arabach. Ukazanie się tam jego między ludnością krajową, przyczyni się do uspokojenia umysłów. W tem przekonaniu marszałek Mac Mahon domagał się przybycia Cesarza. W Algierze zobaczy się z Cesarzem Bej tunetański pozyskany znowu dla Francyi przez liczne usługi finansowe i militarne, i ta okoliczność przyczyni się do stałego uporządkowania Algeryi i Tunisu. Nie mówią nic o spotkaniu się Cesarza z Carową. Nie ma zapewne w tem nic prawdziwego i jeżeli ma być rzeczywiście spotkanie, odbędzie się chyba w Lyonie. Baron Budberg przyspieszy swój powrót i ma dziś przybyć do Paryża. Dzienniki doniosły, że w tych dniach Carewicz przybył tajemnie do Paryża i że w nim zabawił 36 godzin. *Patrie* temu zaprzecza.

Cesarz miał zawiadomić Maksymiliana I o mocnem postanowieniu sprowadzenia do Francyi marszałka Bazaine z jedną dywizyą francuską i zostawienia w Meksyku tylko kilka tysięcy, pod wodzą jenerała Douay, który obecnie jest w Paryżu, lecz w końcu miesiąca wróci do swej komendy. Cesarz uważa, że oddział jen. Douay połączony z legionami zagranicznemi francuskim, austryackim, belgijskim i wojskiem miejscowem wystarczy na wszelkie potrzeby.

Do Rzymu Cesarz posyła biskupów jednych po drugich i namawia Papieża do prędkiego powiększenia armii a raczej żandarmeryi, biorąc ją z cudzoziemców. Obecnie rząd francuski nie wyprowadza wojsk i posyła nawet rekrutów i amunicyą do Rzymu; znosi się nadto z Włochami w ściganiu bandytów. We Francyi trzyma się na ostrożności względem legitymistów, którzy chcieliby przedłużyć pobyt wojska francuskiego w Rzymie. Za artykuł, w którym była mowa o zmianie gabinetu w duchu przeciwnym wolności i o poświęceniu Rzymu przez rząd francuski, dziennik *Union de l'Ouest* został zawieszony. Był to pierwszy czyn polityczny margr. de la Valette. Ks. Persigny przybył do Rzymu i stanął w ambasadzie francuskiej. Niepodobna przypuścić, aby nie miał jakiej misyi.

Zapewniają, że p. Drouyn de Lhuys przesłał do księcia Grammont nową depeszę względem zapytania ludności Księstw nadelbiańskich. Cesarz mógł zgadzać się na plany p. Bismarka w 1864 r. w nadziei przeprowadzenia innych, lecz dziś przystać na nie trudno. Plany Anglii względem zawierania przymierza Turcyi z Persyą, w obronie przeciw Rosyi, zdają się zwiastować zmianę polityki.

Władze włoskie zaczęły się przeprowadzać z Turynu do Florencyi.

Mówią, że król belgijski wracając z Londynu, wstąpi do Paryża.

Książę Napoleon wyjechał do Szwajcaryi.

Ciało prawodawcze prowadzi dalsze rozprawy nad adresem, ale w miarę, jak się one przeciągają, liczba głosów liberalnych umniejsza się. Tiers parti, która wystąpiła z 40 głosami w kwestyi wolności druku, zeszła dziś do 10ciu, a nawet do mniejszej liczby. Partya ta zażądała, aby wójci byli brani przez rząd z rad municypalnych; jak tylko p. Rouher obiecał, iż rząd będzie czynić podobnie, wyjąwszy szczególnych potrzeb miejscowych, cofnęła proponowaną przez siebie poprawkę. Opozycya rojalistowska, licząca 3 głosy, zamilkła, po odebraniu kilku bolesnych ciosów. Tylko opozycya republikancka trzyma się jeszcze, choć bardzo nieszczęśliwie. W obronie poprawki mającej na celu reformę prawa karnego i zniesienie kary śmierci, wystąpił p. Juliusz Favre. Odpowiedział mu z wielką znajomością rzeczy p. Nogent Saint Laurent. Mowca ten powstał na spotwarzanie sądownictwa francuzkiego, i wykazał, że sądząc z praktyki i porównywając z innemi krajami, sądownictwo to jest najświatlejsze i najlepiej stosuje prawo karne. Co do kary śmierci, łatwo dowiódł, że ograniczona do zbrodni mających na celu zysk pieniężny, utrzymaną być musi. Za nauczaniem bezpłatnem i obowiązującem wystąpili pp. Havin i Carnot. Ostatni, oponent republikański i założyciel w r. 1848 szkoły administracyjnej, nie ograniczył się na nauczaniu początkowem, domagał się upowszechnienia nauki administracyi i dawania urzędów przez konkurs. P. de Miral, członek większości, musiał przypomnieć, że administracya nie jest tyle umiejętnością ile polityką, że nie można jej dawać stałych prawideł i że konkurs w ubieganiu się o urzędy poprowadziłby Francyę do chińskiego mandarynizmu. P. Juliusz Simon zwrócił kwestyę do sprawy nauczania początkowego i opierając się na raporcie ministra Duruy, poparł żądanie opozycyi przykładem innych krajów, ale ściągnął na siebie odpowiedź pana du Parieu, który w tym celu udał się był przeszłego roku do Niemiec i zapędził się nawet aż do Warszawy. P. du Parieu wystawił, że co się dzieje w Niemczech, jest niepraktykowanem we Francyi; że Francya jest wolniejszą, że rząd jej nie poddaje pod obowiązkowe reguły, jak w Niemczech, posyłania dzieci do szkół. Mowca rozśmieszył Izbę, kiedy rzekł: wystawiacie jako przykład Niemcy, nie pomnąc na ogrom wychodźców tego kraju udających się do Francyi, Anglii i Ameryki, a co nie zdaje się być dowodem, aby szczęście ich w ojczyźnie było wielkie. Następna poprawka dotyczyła encykliki i stosunków państwa do kościoła. Wystąpił za nią p. Guéroult, a przeciw p. de la Tour. Rozprawy nad nią zostały odłożone do dnia dzisiejszego.

W rozprawach nad adresem organa rządowe pokazują wyraźną wyższość nad opozycyą. Widać w nich mężów żyjących w praktyce i wiele pracujących. Nigdy we Francyi kwestye polityczne nie były obrabiane tak rozlegle. Nigdy deputowani nie mówili mniej jałowo. Tegoroczna kampania Thiersa jest, można powiedzieć, smutną. Organa rządowe powtarzają ciągle, że przy sprężystości władzy, niezbędnej dla bezpieczeństwa dynastyi, i jedności kierunku, Francya ma wszystkie swobody. Nie mówią one nic o powodach zewnętrznych.

Dzienniki petersburskie zadają fałsz podaniom o zarazie w Rosyi, a „Korespondencya rosyjska" przyznaje, że one są prawdziwemi. Tutejszy rząd zdaje się ukrywać prawdę jak rząd petersburski, zapewne dla niestraszenia kraju. Z powodu tej choroby piszą wiele o przewietrzaniu mieszkań. Jest to rzecz, którą od lat dziesięciu zajmuje się pilnie administracya francuska. Po wszystkich miastach i wioskach władze municypalne każą burzyć mieszkania zbyt szczupłe lub niezdrowe. Zmniejszyło to śmiertelność i polepszyło zdrowie publiczne.

Przybył tu jen. Hajredin, ambasador tunetański.

Wczoraj, korzystając z czasu wiosennego i prawdziwie gorącego, Paryżanie wysypali się na okolice w la Marche.

PP. Kamil Doucet i Prévost-Paradol będą wkrótce przyjęci w Akademii, pierwszy przez Juliusza Sandeau, a drugi przez Guizota. P. Kamil Doucet będzie mówił o Alfredzie de Vigny i poezyi, a p. Prévost-Paradol o panu Ampère, a zatem o polityce. Przyjęcie ostatniego, z powodu związków p. Ampère z Tocquevillem i Guizotem, będzie zajmujące.

Paryż 10 kwietnia.

? Doniósłem wam był jeszcze przed kilkunastu dniami, że hrabia Sartiges przysłał tutaj depeszę, w której przedłożył rządowi, że położenie jego w Rzymie staje się coraz trudniejszem i że, jeżeli rzeczywiste zamiary Francyi względem Stolicy apostolskiej nie zostaną określone dokładniej, stać się ono nawet może niemożebnem. Wiadomość ta o wiele później, bo dopiero około 3go b. m. została tu przyniesioną z Wiednia — a wczorajsza *Patrie* uznała za rzecz stosowną dać jej zaprzeczenie. Dlatego też i ja uważam za rzecz stosowną, jeszcze raz ją potwierdzić. Położenie p. de Sartiges w Rzymie jest bowiem istotnie trudne: raz dlatego, że rząd francuski zachowuje się względem Rzymu nieszczerze i wymaga po nim rzeczy niepodobnych, nie troszcząc się wcale o środki, jakiemiby oczywiste niepodobieństwa mogły być zwalczone, a reprezentacya takiego zachowania się musiałaby każdego ambasadora postawić w położeniu niełatwem; powtóre zaś dlatego, że p. de Sartiges, nie przewidziawszy takiej zmiany stosunków dyplomatycznych Francyi do Rzymu, którą spowodowały encyklika i znane listy Nuncyusza, inny, że tak powiem, przyjął był ton w swojem zachowaniu się względem Stolicy apostolskiej, a raz przyjętego tonu ambasadorowi, obowiązanemu zachowywać godność i swego rządu i swoją własną, także zmienić nie łatwo. Z trudnością tego położenia jest bez wątpienia w pewnym związku i podróż p. Persignego i audyencya kardynała Bonnechose u Cesarza przed wyjazdem do Rzymu. Nieprawdziwą jest jednakże wersya, którą zapewne wyczytacie w korespondencyach paryskich, wyprawionych w tych dniach do niektórych większych dzienników europejskich, jakoby pomiędzy Stolicą apostolską a gabinetem francuskim zawiązały się bezpośrednie negocyacye na podstawie postawionego przez Rzym wymagania, ażeby wotum Izby włoskiej, że Rzym jest stolicą Włoch, wotum wprost sprzeczne z konwencyą, zostało cofnięte. Dotychczas jeszcze ani Rzym takiego nie postawił żądania, ani żadnych negocyacyj nie zawiązał. Jeżeli p. Persigny i kardynał Bonnechose otrzymali ztąd jakie dyplomatyczne zlecenia, to celem ich jest tylko skłonienie Papieża, ażeby się pogodził z zaszłemi wypadkami i zastósował do nich swoje postępowanie, a mianowicie, ażeby choć jakąkolwiek wystawił armię, któraby Francyi w razie takim, gdyby wycofała swoją załogę z Rzymu, mogła służyć za środek usprawiedliwienia się, że nie zostawiła Rzymu w stanie bezbronnym na łaskę lub niełaskę dalszych wypadków. Nie przesądzając z góry, czy Rzym zechce dostarczyć tego pozornego środka usprawiedliwienia się Francyi, powyższem określeniem konstatuję tylko chwilowo stan tutejszych stosunków dyplomatycznych do Stolicy apostolskiej.

Stosunek dyplomatyczny Francyi w innym kierunku, mianowicie do kwestyi szlezwicko holsztyńskiej mogę wam także cokolwiek bliżej określić, a to w ten sposób: iż nie przesądzając zachowania się Francyi względem tej albo owej formy anneksyi, anneksya sama Holsztynu i południowej części Szlezwiku do Prus jest tu *in principio* zupełnie uznaną. Nie umiem dokładnie oznaczyć, jaki jest stopień temperatury zbliżającej obecnie Francyę do Prus, ani też, jakie się tutaj dalsze do tego zbliżenia przywięzują realne widoki; ale jest rzeczą pewną, że niemasz w tej chwili ani śladu zbliżania się lub sympatyi dla Austryi. Wypływa to zresztą z samego położenia rzeczy. Jest to interesem Francyi, ażeby się Prusy wzmocniły na morzu, bo przez to wbija się klinem nowa potęga morska pomiędzy floty angielską i rosyjską, coby było oczywistą korzyścią dla Francyi; jest również jej interesem, ażeby się wpływy Austryi wzmocniły na południu niemieckiem, ale to tylko o tyle, o ileby te wpływy były hamulcem dla lądowej przewagi Prus w Niemczech. Forytuje ona zresztą w ogólności tak samo interesa pruskie na północy, jak austryackie na południu, bo to oboje odpowiada jej tradycyjnej dążności do utrzymania rozdwojenia w Niemczech: lecz i w tem jeszcze postępuje więcej ujemnie, niżeli dodatnio, raczej nieprzeszkadzając, niż pomagając. Prócz tego w rzeczywistości, jak już powiedziałem powyżej, niemasz ani śladu żadnego zbliżania się do Austryi — a ci, którzy czerpiąc swe wiadomości z dzienników francuskich i nie wiedząc o tem, że dzienniki te piszą podług instrukcyi, prawią o ciągle jeszcze trwających bliskich stosunkach pomiędzy Francyą, Angliją i Austryą, popadają w próżne marzenia, nie mające żadnej podstawy w położeniu obecnem.

Wybór p. Prévost-Paradol na członka Akademii stał się pełnym znaczenia wypadkiem. P. Paradol bowiem jest młodym publicystą, który jeszcze żadnej książki nie napisał. Pracował on tylko niegdyś w *Debatach*, kiedy te były jednym z najlepszych dzienników, i odznaczył się wprawdzie znakomitym talentem a nadewszystko takiem mistrzowstwem stylu, że nie można było upozorować jego wyboru do Akademii, lecz zarazem tak zasadniczą i nieubłaganą nieprzyjaźnią dla rządów napoleońskich, że dzisiaj dość dla dziennika jakikolwiek jego artykuł zamieścić, ażeby z tego lub z pierwszego lepszego powodu dostać ostrzeżenie. To też temu to głównie ostatniemu powodowi ma p. Paradol do zawdzięczenia swój wybór, o czem można się łatwo przekonać z samego przejrzenia listy tych członków, którzy za nim głosowali, a którymi są: pp. Thiers, Guizot, Villemain, Dupanloup, Montalembert, Ségur itd. Akademia miała pierwotnie zamiar wybrać p. Prévost-Paradol dopiero wtedy, kiedyby chęć bycia wybranym objawił autor „Żywota Cezara"; lecz, jak widać, uznała za rzecz stósowniejszą, zawczasu dać ostrzeżenie. Pan Sainte-Beuve, dyrektor Akademii, nie bardzo przyjemną miał misyę, kiedy musiał z urzędu te dwa nowe wybory, (bo wybrano także p. Kamila Doucet w miejsce zmarłego p. Ampère), Cesarzowi przedłożyć. Cesarz nie mógł się powstrzymać od zapytania: „Zasługi pana Doucet są mi znane, ale czemże sobie p. Prévost-Paradol na ten zaszczyt zasłużył?" — P. Sainte-Beuve wykładał jak mógł najwymowniej zasługi tej książki, w ktorej zbiór artykułów tego autora wydano; lecz myślał sobie przytem zapewne; żeby się tylko jak najprędzej ta audyencya skończyła.

Osoby zwykle dobrze informowane utrzymują, że Cesarz oświadczył na radzie ministrów odbytej w ostatnią sobotę, jakoby odstąpił od zamiaru podróży do Algieru, którą może kiedyś później dopiero przedsięweźmie; lecz inne osoby utrzymują zawsze, jak już wczoraj wspomniałem, że podróż ta jest nieodwołalnie postanowioną. Zachodzi zatem nowa w tym względzie niepewność.

Co do zmian ministeryalnych, zdaje się, że są one już stanowczo zadecydowane, lecz zostaną dokonane dopiero po ukończeniu kadencyi Ciał prawodawczych, a do tego czasu nikt nic pewnego się o nich nie dowie.

Lwów 12 kwietnia. Wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicyi i Krakowie zapadłych w miesiącu marcu 1865.

(Ciąg dalszy).

II. C. k. sąd wojenny w Krakowie.

Za zbrodnię zdrady głównéj.

1) Alfred Szczepański, Dr filozofii z Krakowa, 24 lat, z policzeniem 6-miesięcznego aresztu śledczego, jeszcze na 10 lat ciężkiego więzienia. — 2) Ludwik Kubala, Dr filozofii, z Kamienicy w obwodzie Sandeckim, 25 lat. — i 3) Kazimierz Miczyński, technik z Krakowa, 28 lat, każdy z policzeniem 6-miesięcznego aresztu śledczego za karę, jeszcze na 5 lat ciężkiego więzienia. — 4) Michał Bałucki, Dr filozofii z Krakowa, 26 lat, od zdrady głównéj z braku dowodów uwolniony, za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznéj i porządku, 3 miesięczny areszt śledczy policzony za karę. — 5) Józef Truszkowski, także Boguckim zwany, nauczyciel języków z Paryża, 32 lat, całkiem uwolniony. — 6) Wiktorya Ostrowska, zwana hrabiną Ostrowską, z Zanokorzyc w Król. Polskiem, 45 lat, wdowa, prócz utraty uznania rosyjsko-polskiego szlachectwa dla osoby w krajach koronnych austryackich, na 5 lat ciężkiego więzienia. — 7) Ignacy Maciejowski, syn właściciela dóbr z Kobiernik w Król. Polskiem, 25 lat. — 8) Leon Smoliński, fałszywie Pontoise z Francyi, 29 lat. — i 9) Ignacy Trzaskowski, technik z Krakowa, 27 lat, każdy na 8 lat ciężkiego więzienia. — 10) Adolf Aleksandrowicz, aptekarz w Krakowie, 51 lat, uwolniony z braku dowodów, za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznéj przez rozgałęzione wspieranie polskiego stronnictwa ruchu, z wliczeniem 6 miesięcznego aresztu śledczego jeszcze na $1\frac{1}{2}$ roku więzienia.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznéj.

11) Jan Antonowicz, recte Teodor Tirpicz, z Królestwa Polskiego, 22 lat, bez stałego zatrudnienia, (organizator i major powstańców), na 4 lata więzienia. — 12) Zofia hrabina Wodzicka, zamężna, 44 lat z Krakowa. — 13) Teresa Żebrowska, właścicielka realności w Krakowie, 52 lat. — 14) Marya Ilming, żona piekarza w Krakowie, 38 lat. — 15) Eleonora Aleksandrowicz, żona aptekarza w Krakowie, 40 lat. — i 16) Teresa Dymidowicz, żona radzcy nadtrybunału w Krakowie, 46 lat, (komitet niewiast polskich), każda na 3 miesiące więzienia; hrabina Zofia Wodzicka z policzeniem 2-miesięcznego aresztu śledczego za karę. — 17) Marya Wiłkoszewska, modniarka w Krakowie, 50 lat, (z komitetu niewiast polskich), na 3 miesiące więzienia z wliczeniem 20-dniowego aresztu śledczego. — 18) Matylda hrabina Koziebrodzka, zamieszkała w Krakowie, 47 lat, (z komitetu niewiast polskich), na 3 miesiące więzienia z policzeniem 18-dniowego aresztu śledczego za karę. — 19) Amalia Oetinger, żona Dra medycyny w Krakowie, 30 lat, (z komitetu niewiast polskich), całkiem uwolniona. — 20) Mateusz Grzybczyk, Dr medycyny, zamieszkały w Krakowie, 36 lat, (rozgałęzione wspieranie polskiego stronnictwa ruchu), obciążony przestępstwem przeciw publicznéj spokojności i porządkowi od zbrodni z braku dowodów, od przestępstwa całkiem uwolniony. — 21) Franciszek Bączalski, wójt z Cyganowic, 36 lat, (zbieranie składek dla powstania), na 4 tygodnie więzienia i utratę zebranych pieniędzy. — 22) Stanisław Podgórski, terminator krawiecki ze Złoty pod Wojniczem, 21 lat, na 8 dni więzienia. — 23) Konstanty Kosiński, ajent handlowy z Zawady, 44 lat, na 4 tygodnie więzienia. — 24) Andrzéj Adamczyk, z Olszyn, ekonom, 53 lat, na 2 tygodnie więzienia. — 25) Wincenty Dunikowski de Ursko, właściciel dóbr z Stopnicy, 46 lat, uwolniony z braku dowodów. — 26) Gabryel Schmaidl, stawiarz, 36 lat, z Krakowa, na 10 dni więzienia. — 27) Karol Pillich, praktykant budownictwa, 26 lat, z Cieszyna, zamieszkały w Wieliczce, obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym, na 10 dni więzienia. — 28) Wincenty Wielebnowski, szewc, 25 lat, z Żywca, na 1 miesiąc więzienia, zaostrzonego 2-razowym postem w tygodniu. — 29) Antoni Oraczewski alias Moraszewski, ekonom, 45 lat, z Krakowa, na 3 miesiące więzienia, zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu.

Za zbrodnię gwałtu publicznego.

30) Izak Silberzweig, handlarz mąki, 29 lat, z Wiśnicza, na 2 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu. — 31) Hersch Mauheimer, sługa sklepowy, 20 lat, z Wiśnicza, na 2 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego 2-razowym postem w każdym tygodniu.

Za zbrodnię morderstwa (z powodów politycznych.)

32) Wawrzyniec Kozłowski, majster krawiecki, w Krakowie, 39 lat, na 10 lat ciężkiego więzienia zaostrzonego założeniem ciężkich kajdan.

Za przestępstwo przeciw publicznéj spokojności i porządkowi.

33) Leisor Mehl, handlarz jaj, 28 lat, z Wiśnicza, na 1 miesiąc ścisłego aresztu w sztokhauzie.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym.

34) Stanisław Wnęk, właściciel gruntu, 70 lat, z Subkowic, na 48 godzin, w drodze łaski na 24 godzin aresztu. — 35) Stanisław Jąkała, kmieć, 39 lat, z Toporzyska, na 4 dni aresztu w sztokhauzie. — 36) Rozalia Hankus, żona stolarza, 20 lat, z Kent, uwolniona z braku dowodów. — 37) Agnieszka Ochmańska, żona kmiecia, 33 lat, na 8 dni aresztu, w drodze łaski uwolniona. — 38) Józef Głuch, kmieć, 28 lat, z Trzebini, — 39) Floryan Głuch, kmieć, 75 lat, z Trzebini, każdy na 8 dni aresztu.

---

rema drzewami, około których pokręcano po stronki idące od naszych rąk i nóg. Łotry, dla zabawki tak powyciągali sznury, że nam stawy w rękach i nogach trzaskały. W tem położeniu podobni byliśmy do skór rozciągniętych do suszenia na słońcu. Wreszcie, w poprzek każdego sznura położył się jeden Jarochos. Pod taką to strażą spędziliśmy resztę nocy.

XLIX.

Przerwana egzekucya.

Długa to była noc; dłuższej w życiu mojem nie zapamiętam.

Na domiar naszych tortur, Jarochosy od czasu do czasu siadali sobie na nas, jak na kanapach i rozmawiali najspokojniej paląc cygara, kiedy my tymczasem dusiliśmy się pod ich ciężarem. Nie mogliśmy protestować przeciw temu, będąc zakneblowani; a chociażbyśmy byli i mogli, bylibyśmy chyba szyderstwa zyskali w odpowiedzi.

Po kilka razy słyszałem wycie wilka: był to Lincoln; atoli przy takiej czynności Jarochosów zbliżyć się nawet ku nam nie mógł, a zresztą nie mógł nam dać żadnej pomocy.

Nareszcie nadszedł ranek. Poprzywięzywano nas na grzbietach kulawych mułów i ruszyliśmy lasami. Jakiś czas jechaliśmy ciągle pod górę, nareszcie stanęliśmy na szczycie, tworzącym małą płaszczyznę. Tam zdjęto nas z mułów i porzucono na ziemię pod strażą trzydziestu może Jarochosów. Rozwidniło się tymczasem zupełnie i mogliśmy się dokładnie przypatrzyć naszym stróżom. Nie wyglądali oni wcale lepiej przy świetle słonecznym, niż przy czerwonawej łunie pożaru.

Lopez dowodził tym oddziałem i nie spuszczał nas z oka na chwilę; widać był przekonanym, że Jaranta umie dotrzymywać słowa.

Tak upłynęło z pół godziny. Wreszcie usłyszeliśmy jakiś hałas i ujrzeliśmy kilkudziesięciu jeźdźców galopem zbliżających się ku nam. Na ich czele jechał Jaranta.

— *Buenos dias, Caballeros!* — zawołał szyderczym tonem, zsiadłszy z konia i przystępując do nas. — Spodziewam się, żeście noc dobrze przepędzili. Lopez zapewne postarał się dla was o wygodne łóżka.

— Tak jest, kapitanie.

— A cóż? ci panowie zadowoleni byli z noclegu? No, jakże, Lopez?

— Tak jest, kapitanie.

— A nie pospadali przypadkiem z łóżek, hę?

— Nie, kapitanie.

— No to musieli sobie wypocząć. To dobrze, bo mają daleką drogę przed sobą. Prawda, Lopez?

— Tak jest, kapitanie.

— Spodziewam się, żeście gotowi w drogę, panowie. Cóż? jesteście gotowi?

Oczywiście, nie mogliśmy odpowiedzieć na to pytanie; Jaranta też nie czekał wcale na naszą odpowiedź i zadawał dalej swemu podwładnemu pytania w podobnym jak poprzednie rodzaju, na które lakonicznie Lopez odpowiadał ciągle: „tak jest" albo „nie."

Ciągle jeszcze byliśmy w niepewności co do rodzaju śmierci, jaki nas oczekiwał; ja myślałem, że *Padre* każe nas w przepaść ze skały postrącać. Ale wkrótce pokazało się, że nie tą drogą mieliśmy do wieczności wędrować; straszniejsza śmierć nas czekała: mieliśmy być powieszeni nad przepaścią.

Sama natura zdawała się przychodzić w pomoc rozbójnikom w wykonaniu tego zamiaru. Nad samą przepaścią rosło kilka sosen, wyciągając potężne konary; na te konary zarzucali Jarochosy długie swoje lassa, co przy znanej zręczności Meksykanów nie trwało długo i niebawem gotowe szubienice czekały tylko na wisielców.

— Szanujmy stopnie, Lopezie, — rzekł wtedy Jaranta. — Naprzód kapitan, rozumiesz?

— Tak jest, kapitanie.

— Pana zachowałem sobie na ostatek, — rzekł Jaranta do Raoula. — Ten pan na ostatku powędruje do nieba; prawda Lopez?

— Tak jest kapitanie.

— A może który z panów życzy sobie księdza? — zapytał Jaranta z oburzającym cynizmem. — Ktoby sobie życzył niech tylko powie. Ja sam przecież jakiś czas praktykowałem w tym zawodzie. Prawda, Lopez?

— Tak jest, kapitanie.

Jarochosy, którzy pozsiadali z koni otoczyli nas, żeby się zbliska śmierci naszej przypatrzyć, djabelskim śmiechem ten żart przyjęli.

— No, cóż Lopez? czy który z tych panów żąda księdza?

— Nie, kapitanie.

— Spytaj tego Irlandczyka. On przynajmniej powinienby być dobrym katolikiem.

Jarochosy zachychotali znowu w najlepsze.

— No, Lopez. Cóż powiada święty Patryk: tak czy nie?

— Nie, kapitanie.

Zgraja zaśmiała się znowu.

Założono mi na szyję sznur kończący się pętlą. Sznur ten przerzucony przez gałąź, leżał jeszcze w długich zwojach na ziemi, a drugi jego koniec spoczywał w ręku Lopeza, który gotów był na każde skinienie dowódzcy.

— Czy wszystko już w porządku, Lopez?

— Tak jest, kapitanie.

— No, to zahuśtaj kapitana. Albo nie, zaczekaj jeszcze. Pokaż mu wprzód posadzkę, po której będzie tańcował; spodziewam się, że sobie na niej nóg nie popsuje.

W skutek tego rozkazu zaprowadzono mię na sam brzeg przepaści, zmuszono usiąść pod drzewem, które mi miało być szubienicą, a posadzono mi tak, że mi nogi wisiały nad przepaścią. Mimo woli, ulegając jakiemuś nieprzepartemu pociągowi, zrobiłem, co chciał mój kat, to jest spojrzałem w otchłań.

Skała, na której siedziałem tworzyła jednę ze ścian okropnej przepaści wyżłobionej wodą między górami, jednę z tych przepaści, które się tak często trafiają w Ameryce hiszpańskiej, a które znane tam są pod nazwą *barranca*. Zdawało się, jak gdyby uderzenie jakiejś olbrzymiej ręki rozdzieliło górę na dwoje, gdyż oba brzegi barranki nie były dalej od siebie, jak na dwieście kroków, przedzielała je tylko okropna przepaść, w głębi której ryczał potok spieniony, na jakie sześćset stóp podemną. Jednem słowem, miejsce to podobne było bardzo do cañone, ponad którym stoczyliśmy bitwę z psami, tylko, że tu wszystko było na daleko większą skalę, straszniejsze.

— No, kapitanie, jakże ci się to podoba? Prawda, że posadzka doskonała do tańca? Cóż ty na to, Lopez?

— Tak jest, kapitanie.

— A więc wszystko jest w porządku?.... Jeszcze chwilkę.... Bylibyśmy zapomnieli o muzyce, a któż widział tańce bez muzyki! Hola! Sanchez! Chodź jeno tutaj ze swoją trąbką!

— Jestem, kapitanie.

— Zagraj mu *Yankee Doodle!* Ha, ha, ha! *Yankee Doodle*, rozumiesz?

— Rozumiem, kapitanie, — odparł trębacz.

I w tej chwili trąbka zabrzmiała tak nam znaną nutę narodowego amerykańskiego śpiewu.

— No, Lopez, teraz na ciebie kolej.

Lopez zaczął ściągać sznur, gdy wtem zawołał znowu Jaranta:

— Zaczekać!

Trąbka umilkła i zrobiła się cisza.

— Do stu piorunów! — krzyknął *Padre*, — mam daleko lepszą myśl, Lopezie. Że mi też to wprzód nie przyszło do głowy! No, ale na szczęście nie ma jeszcze nic straconego. Ha, ha, ha, *carrambo!* Niech Yankeesy potańcują na głowach! To będzie daleko ładniej; prawda, Lopez?

Jarochosy zawyli z radości na tę zmianę programatu.

Padre skinął na Lopeza i dawał mu widać jakieś instrukcye.

Nie wiedziałem zrazu, co ma znaczyć ta nowa zmiana, ale nie długo czekałem na rozwiązanie tej zagadki. Jeden z Jarochosów przyskoczył do mnie pochwycił mię za kołnierz, odciągnął o kilka kroków od przepaści, i zdjąwszy mi pętlę ze szyi, założył mi ją na nogi.

Miałem tedy być powieszonym głową na dół! okropność!

— Tak będzie daleko lepiej; nie prawdaż, Lopez?

— Tak jest, kapitanie.

Jeden z Jarochosów wyjął mi bagnet z pomiędzy zębów tak delikatnie, że mi o mało szczęk nie połamał.

— Rozwiążcie mu i ręce, żeby się miał czem sępom oganiać!

Rozwiązano mi tedy ręce i położono na wznak, nogami ku przepaści.

— Teraz muzyka! Lopez, baczność! Gdy usłyszysz muzykę, będzie to znak dla ciebie.

Zamknąłem oczy i czekałem szarpnięcia. Oczekiwanie to trwało małą tylko chwilę, ale chwila ta była dla mnie wiekiem. Dokoła panowała cisza, straszna cisza, taka, jaka poprzedza wybuch miny albo wulkanu.

Nareszcie usłyszałem pierwszą nutę trąbki, ale jednocześnie padł strzał; człowiek jakiś chwiejąc się przeskoczył przezemnie, krew buchająca z niego strumieniami zalała mi twarz; przewrócił się i zniknął.

Nagle, szarpnięty z wielką siłą za nogi wyleciałem w powietrze głową na dół. Poczuwszy, że nogami dotykam drzewa, wyciągnąłem ręce, skurczyłem się i zdołałem uchwycić gałęź, a po kilku nadludzkich wysileniach doplózłszy się do głównego pnia, uczepiłem się go z całą siłą rozpaczy. Wtedy spojrzałem pod siebie. W znacznej głębokości podemną, zaczepiony za udo na drugim końcu sznura, który mi opasywał nogi, wisiał jakiś człowiek w powietrzu. Po czerwonej mandze poznałem od razu, że to Lopez. Wisiał głową na dół, krew zalewała mu twarz i spływała po bujnych czarnych włosach.

Sznur, który nas obu łączył, krajał mi nogi, jak brzytwą. Nie dosyć na tem: korzenie drzewa poczęły trzeszczeć; za słabe były, aby znieść ciężar dwóch ciał ludzkich.

Ścisnąłem drzewo jedno ręką, a drugą począłem szukać noża. Na szczęście nie zabrano mi go z kieszeni. Otwarłem go zębami, schyliłem się i dosięgłszy sznura przeciąłem go: Lopez z szybkością błyskawicy spadł na dół. Woda plusnęła, zapieniła się trochę, i czerwona manga Jarochosa zniknęła w otchłani.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Za przekroczenie obwieszczenia z 28 lutego 1864.

40. Franciszek Leśniak, ślusarz, 22 lat, ze Suchy, na 2 dni aresztu w sztokhauzie. — 41. Wojciech Sumera, kmieć, 32 lat, z Suchy, i 42. Maciej Korczak, kmieć, 40 lat, z Suchy, każdy na 2 dni aresztu w sztokhauzie. — 43. Leonora Łabuszyńska, żona prywatnego oficyalisty, 36 lat, z Krakowa, na 4 tygodnie aresztu, w drodze łaski na 14 dni.— 44. Kazimierz Kozłowski, szynkarz, 64 lat, z Opatowic, obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 29 lutego 1864 przez ukrywanie obcych niemogących się wylegitymować, na 8 dni aresztu. — 45. Bernard Woll, dzierżawca dóbr, 39 lat, z Schleisheim w Bawaryi, na karę pieniężną w kwocie 25 złr. — 46. Antoni Jesiawski, kmieć 26 lat, z Kończysk, na 2 dni aresztu. — 47. Franciszek Solakowski, kominiarz, 22 lat, z Igowic, na 24 godzin aresztu w sztokhauzie. — 48. Mateusz Sobol, kmieć, 81 lat, z Olszowy, na 1 dzień aresztu w sztokhauzie. — 49. Abla Stiel, kramarz, 35 lat, z Krakowa, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 50. Łazarz Infeld, handlarz skór, 43 lat, z Krakowa, uwolniony z braku dowodów. — 51. Paweł Henisz, syn młynarza, 20 lat, z Krakowa, na karę pieniężną w kwocie 25 złr. — 52. Tomasz Stachak, kmieć, 48 lat, z Płuchocki Duchowej, na 2 dni aresztu. — 53. Stefan Goryl, kmieć, z Zachelny, 27 lat, na 8 dni aresztu w sztokhauzie.

Za przekroczenie obwieszczenia z 29 lutego 1864.

54. Wojciech Syska, 40 lat, kmieć, z Chełmka,— i 55. Szymon Korczik, kmieć, 45 lat, z Chełmka, każdy na 24 godzin aresztu. — 56. Mikołaj Krzemiński, czeladnik kominiarski, 28 lat, z Sikorzyc, na 4 dni aresztu.— 57. Józef Czajkowski fałszywie Paweł Grebosz, bez stałego zatrudnienia, według zeznania z Konstantynopola, 22 lat, 6 tygodniowy areszt śledczy policzony za karę. — 58. Hyacynt Winiarski, majster powroźnicki, 35 lat, z Krakowa, na 24 godzin aresztu. — 59. Ferdynand Finkelhans, dyurnista z Niepołomic, 29 lat, obciążony przestępstwem przeciw bezpieczeństwu własności przez oszustwo, na 4 tygodnie aresztu.

Z c. k. sądu wojennego w Krakowie.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiedeń 12go kwietnia. W dniu wczorajszym odbył się uroczysty pogrzeb ks. Karola Lichtensteina jenerała jazdy, ochmistrza dworu JCMości, kawalera orderu złotego runa itd. itd. N. Pan i Arcyksiążęta obecni byli na nabożeństwie za duszę zmarłego w kościele braci szkockich.

— Niemałe wrażenie sprawiło w Wiedniu skonfiskowanie głośnej broszury „Le propos de Labiénus“ w księgarniach miejscowych. Organa policyjne, które przedwczoraj dopełniały konfiskaty, zabierały bez różnicy egzemplarze francuskiego oryginału i niemieckiego tłómaczenia. Domyślają się, iż konfiskata w mowie będąca nastąpiła na żądanie poselstwa francuskiego w Wiedniu, a domysł ten tem więcej zasługuje na wiarę, iż prokuratorya lub władza policyjna, gdyby krok ten z ich natchnienia był nastąpił, uwinęłyby się z nią były wcześniej, zanim broszura znalazła się w ręku wszystkich.

— W dniu 11 b. m. stawał przed kratkami sądu krajowego w Wiedniu p. Aleksander Sandic, odpowiedzialny redaktor tygodnika politycznego „Wschód i Zachód“, oskarżony o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej z §. 65 k. k., a to przez napisanie i wydrukowanie w piśmie wspomnionem artykułu pod napisem: „Sławianie w Austryi“, którego treść zawiera istotę czynu zbrodni wspomnionej. Wyrok sądu uznał p. Sandica winnym zarzuconej mu czynności karygodnej i skazał na 6 miesięcy więzienia. Obżałowany założył rekurs od wyroku.

W tymże dniu odbywała się rewizya w drukarni dziennika *Weckauf*, który ogłosił ustęp z korespondencyi ks. Meternicha z byłem kanclerzem węgierskim Rewiczkym. Poszukiwano dalszych części tej korespondencyi, a znalazłszy takową w całości skonfiskowano ją.

— Według jednego z dzienników praskich zaległości podatkowe za rok 1864 według urzędowego wykazu wynosić mają 26,400,000 złr.

Rosya.

O epidemii w Petersburgu pisze litografowana *Rosyjska Korespondencya* z dnia 3go kwietnia:

„Chociaż niestety nie możemy jeszcze donieść o zmniejszeniu się epidemii w mieście naszem panującej, to przecież klęska ta nie jest jeszcze tak wielka, jak ją przedstawiać podobało się zagranicznym dziennikom. Faktem jest, że szpitale są pełne i że dla zapobieżenia najnaglejszym potrzebom, koniecznie trzeba było urządzić szpitale w budynkach mających inne przeznaczenie. Wielki ten napływ chorych wynika z samej natury choroby, która, chociaż się zdaje, że całkiem ustąpiła, znów nagle się wraca i to po kilka razy. Tak więc często się zdarza, że rekonwalescenci w swych mieszkaniach, pozbawionych wszelkich warunków pod względem sanitarnym, znów popadają w chorobę a nawet stają się jej ofiarą, jeżeli nie zaraz dostaną się do szpitalu, chociaż i tu nie zawsze odzyskują zdrowie. Szerzenie się epidemii przypisują niezdrowym mieszkaniom biedniejszych klas, i podłym gatunkom żywności. Faktem jest, że osób żyjących regularnie zaraza nie dotyka. Prócz jednego inspektora szpitalu i dwu lekarzy nie wiemy tu o żadnych ofiarach epidemii w średnich i wyższych stanach. Niektóre dzienniki paryskie przesadziły do tego stopnia w przedstawianiu tej klęski, że na uspokojenie licznych rodzin mających jednego lub kilku członków w Petersburgu donieść musimy, iż od czasu wybuchu epidemii aż po dziś dzień w konsulacie francuskim nikt nie umarł. Tę wiadomość otrzymaliśmy wczoraj.“

— Korespondent moskiewski donosi do *Nat. Ztg* w liście z 6 kwietnia, że *Mosk. Wiedomosti* zawodzą jeremiady nad wypadkiem wyborów do nowych zgromadzeń prowincyonalnych i obwodowych. I tak donosi ten dziennik z gubernii penzańskiej, że zpomiędzy chłopów wybrano 158 reprezentantów gmin, i że ze szlachty tylko 150 a z 35 księży tylko 4 zawdzięcza wybór chłopom a resztu szlachcie. Do tego dodają *Wiedomosti* uwagę, że przewaga najniższego stanu w tak demokratycznej instytucyi, jaką jest sejm teraźniejszy, sprowadzić może społeczeństwu jak największe niebezpieczeństwo. Dalej wyraża ten dziennik obawę, aby ogromne płace (1000 do 1500 rubli) przeznaczone dla przewodniczących i asesorów urzędów obwodowych, nie wprowadziły żywiołów biurokratycznych do wewnętrznego zarządu prowincyi, i dla tego wnosi, aby płace zniesiono. W innym artykule wstępnym wskazują *Mosk. Wiedomosti* na to, że trzeba myśleć o zapobieżeniu grożącemu niebezpieczeństwu, gdyż teraz nie jest to już tajemnicą, że przez takie prowincyonalne reprezentacye, klasy niewykształcone wzięły górę nad wykształconemi.

Jest to objaw ciekawy w dziennikarstwie moskiewskiem, że te same pisma, które jednogłośnie wznosiły hymny tryumfalne z powodu tego, że lud wiejski w Królestwie weźmie górę nad inteligencyą, a pieniły się ze złości, jeżli gdzie chłopi wybrali właściciela ziemskiego wójtem gminy, teraz zaczynają widzieć niebezpieczeństwo, kiedy lud, który to niby tak bardzo kochają, u nich zaczyna brać górę.

Rumunia.

Gen. Correspondenz podaje w liście z Bukaresztu bliższe szczegóły o wizycie konsulów mocarstw gwarantujących u ks. Kuzy, o której ogólnie doniósł był już telegraf.

D. 31 marca udali się konsulowie *in corpore* do Księcia dla odczytania mu identycznej noty swych rządów tej treści, że traktaty istniejące między mocarstwami a Portą, tyczą się także w zupełności Księstw Naddunajskich. Charakterystyczne są okoliczności towarzyszące wręczeniu noty, i odpowiedzi, jaką dał ks. Kuza. Ciało konsularne udało się do księcia podług dotychczasowego zwyczaju, tj. bez osobnych formalności; jednak zachowano wprowadzony w zeszłym roku zwyczaj, podług którego reprezentanci mocarstw chcąc mówić z księciem prosić muszą pisemnie za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych o posłuchanie. Zadziwiło to także konsulów, że przed pałacem księcia przyjmował ich prefekt policyi miasta Bukaresztu w wielkim mundurze. Przy schodach przyjął ich adjutant księcia i wprowadził do żółtéj sali, gdzie czekał ks. Kuza w wielkim mundurze otoczony ministrami i dworem. W obec tego licznego zebrania odczytał przewodnik ciała konsularnego, austryacki konsul baron Eder notę, poczem rzekł książę: „pozwólcie panowie, że każę swojemu ministrowi odczytać artykuł konwencyi paryskiéj.“ P. Balanesko odczytał potem rzeczony artykuł téj treści, że kapitulacye zawarte między Portą a mocarstwami o tyle zobowiązują Księstwa, o ile nie sprzeciwiają się autonomii tym krajom zabezpieczonéj. Ks. Kuza dodał, że przedewszystkiem oczekuje wyjaśnienia od mocarstw co do tego artykułu. Nim to nastąpi, starać się będzie o to, aby z cudzoziemcami obchodzono się sprawiedliwie i po ludzku; jednak nie na podstawie nadanych im w kapitulacyach swobód, lecz na mocy prawa międzynarodowego, podług którego obchodzą się z cudzoziemcami w innych państwach europejskich.

Ciekawa rzecz, czy mocarstwa w ten sposób pojmują traktaty i konwencyą, tudzież autonomią Księstw. W kołach wyższych są tego zdania, że ks. Kuza nie byłby wystąpił tak śmiało, gdyby nie miał był przedtem pewności, że może opierać się o gabinet tuilleryjski, pomimo to, że Francya właśnie poruszyła tę sprawę i wywołała notę austryacką. Na wszelki wypadek, kończy *Gen. Correspondenz*, rozpoczął ks. Kuza niebezpieczną grę; albowiem, chociaż może jest interesem Tuilleryów wywołać zawikłania na wschodzie, to przecież wcale nie ma pewności, że się to stanie na korzyść ks. Kuzy i mogłoby się zdarzyć, że przywrócenie uporządkowanego stanu w Księstwach wraz koroną książęcą ofiarowanoby na przypadek jako ekwiwalent. Ale ekwiwalent ten, do którego nad Sekwaną nie roszczą sobie najmniejszego prawa, musiałyby dopiero utworzyć sprowadzone zawikłania.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 kwietnia. Dziś popołudniu zakończył życie po krótkiej a dolegliwej chorobie Franciszek Stroński, Doktór filozofii, niegdyś profesor tego przedmiotu w zakładzie filozoficznym w Gorycyi, później profesor w uniwersytecie lwowskim, bibliotekarz przy tamtejszej bibliotece uniwersyteckiej, radca cesarski i szkolny, od lat kilku bibliotekarz i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, mąż wielkich zasług w zawodzie nauczycielskim i bibliotekarskim, wielkiej prawości i zacności charakteru. Uniwersytet nasz i kraj cały, w którym powszechnie zmarły był znany i szanowany, ponosi w nim wielką, bardzo wielką stratę.

— Przy obchodach grobowych jutro się rozpoczynających zbierać będą, według zwyczaju kwestę po kościołach na korzyść ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostającycych osoby wymienione wczoraj w piśmie naszem. Na dochód zaś zakładu chłopców zaniedbanych na Piasku kwestować będą pp. Makomaska, hr. Witołdowa Potocka, hr. Michałowskie, hr. Husarzewska, Jastrzębska, Florkiewiczowa, hr. Morsztynowa.

— D. 8go kwietnia odbyła się w kolegium prawniczem promocya p. Faustyna Jakubowskiego, koncypienta adwokackiego rodem z Pilzna w Galicyi, na doktora praw. Z licznych tez, których kandydat bronić się podejmował, wybrano trzy; a mianowicie z filozofii prawa: „Prawo spadkowe da się filozoficznie uzasadnić“; z umiejętności politycznych i statystyki: „Długi dobrowolne państwa opierają się na umowie“; z postępowania sądowego cywilnego: „Podczas postępowania ugodnego pozew o należytość prawem zastawu zabezpieczoną nawet wtenczas, kiedy wierzyciel do układu ugodnego nie przystępuje, przeciw zarządcy masy ugodnej i wydziałowi wierzycieli a nie przeciw dłużnikowi może być wytoczony.“ P. Jakubowski napisał rozprawę: „O karach.“

— W Ładzinie pod Rymanowem znaleziono w d. 29 na drodze człowieka umierającego, który też niebawem wyzionął ducha. Był to chłop Szymon Nadziak z Wróblika szlacheckiego, który przyjął robotę w Haczowie u pewnego kmiecia i tam zachorował. Otóż ten, chcąc się go pozbyć, wywiózł go i na drodze porzucił.

— W Warszawie umarł 8go kwietnia nauczyciel gimnazyalny Adolf Kudasiewicz krakowianin, urodzony r. 1820. Ukończył on nauki w Krakowie tak szkolne jak uniwersyteckie, a od r. 1852 był nauczycielem w różnych zakładach naukowych publicznych w Królestwie, naprzód w słynnem z swojego czasu gimnazyum Szczebrzeszyńskiem, odnodze akademii Zamojskiej, a wreszcie w Warszawie. Wykładał on język i literaturę polską; pisma jego w zakresie badań językowych przechowają długo pamięć jego.

— Poniedziałkowej nocy była w Warszawie burza z błyskawicami i grzmotami, po której powietrze się oziębiło.

— Według doniesienia *Wiener Ztg*, broszury „Les Propos de Labiénus“ i „Anti-César“ tłumaczone w Pradze na niemieckie, zostały na żądanie poselstwa francuskiego w Wiedniu a z nakazu Prokuratora zabrane.

— Wydało się, że kradzieży banknotów pruskich 50 talarowych dopuścił się posługacz banku, i że żona jego za te bilety kupowała papiery procentowe. Miało ich być 40 000 talarów, lecz z pewnością niewiadomo. Nie wielki musi to być porządek w banku pruskim, gdy służący jest w stanie sięgnąć ręką po paczkę biletów i gdy te choć wycofane z obiegu nie są zniszczone, ani też numera ich nie są zapisane do wykreślenia.

— Pamiętamy, że kilka lat temu jeden z dzienników porannych belgijskich zrobił sobie żart z współzawodnikiem swoim, który wychodząc popołudniu, telegramy jego powtarzał jako oryginalne, bez wymienienia źródła. Ów poranny dziennik kazał bowiem umyślny odbić egzemplarz dla redakcyi dziennika popołudniowego, z telegramem paryskim, donoszącym o zranieniu Cesarza Napoleona kulą w ramie podczas przechadzki po ogrodzie tuilleryjskim. Coś podobnego i dla tych samych powodów zrobiła niedawno *Kölnische Ztg* z innym dziennikiem w Kolonii wychodzącym *Kölnische Blätter*. Otrzymawszy bowiem telegram o śmierci Cobdena, w egzemplarzu przeznaczonym dla *Kölnische Blätter* wydrukowała w to miejsce Brighta, z tą jeszcze zmianą, że Cobden był przy łożu umierającego przyjaciela. Jakkolwiek od kilkunastu dni wiadomą była choroba Cobdena, wszelako ów dziennik żywiący się przedrukami, dał się złapać. Tak samo zrobiła *Köln. Ztg* z wiadomością o poddaniu się Montevideo i zmianie prezydenta Uragwai. Czy ta nauczka pomoże także tym wszystkim dziennikom, co zwykły zatajać źródło, z którego powtarzają?

— Od czasu do czasu władze ostrzegają łatwowiernych przed wdawaniem się w stósunki pieniężne z różnemi fałszywemi firmami angielskiemi, które rozsyłają listy po całej Europie, to podejmując się udzielania pożyczek, to pośrednictwa w ich dostarczaniu. Do rzędu takich firm wyłudzających pieniądze należy także „Foreign-Monetary-and Credit-Agency-Office“, które rozsyła już i do polskich krajów listy ofiarujące się z pożyczką. Zapewne spółka oszustów firmę tę noszących posiada ajentów swoich i w krajach polskich, a zadaniem ich jest wywiadywać się, kto potrzebuje pożyczki i przesyłać do Londynu ich adresa. Mniemane „Office“ zgłasza się z swoją ofiarą pod korzystnemi warunkami, żąda na pierwsze, przysłania sobie papierów dowodowych, jak np. wyciągów hipotecznych, niekiedy nawet blankietu wekslowego podpisem opatrzonego i parę funtów szterl. na koszta. Korespondencya stąd wywiązana daje oszustom sposobność żądania następnie większych kwot na koszta, i w ten sposób umieją oni wyłygiwać po kilkanaście funt. szterl., a jeżli dostaną do rąk ważne jakie papiery dowodowe, zwrócić ich niechcą bez grubego wynagrodzenia. W Królestwie Polskiem już kilka osób padło temi czasy ofiarą tego oszustwa. Nie zawadzi przeto i tutejszych obywateli ostrzedz, jak ostrzegaliśmy w innych latach przed innemi mniemanemi domami bankowemi londyńskiemi, które i w naszym kraju sieci zastawiały.

— Dnia 12 kwietnia przy wietrze ku południowemu się zbliżającym był dzień mimo chmur od południa się przesuwających dość pogodny. Termometr w ciągu dnia dosiągł do + 10°,2 od + 2°,4, zaś 13 kwietnia o godzinie 6tej zrana wskazywał 2°,0.

— W *Wielki piątek* dnia 14 kwietnia, S. Waleryana męczennika.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Mikulińcach Józka Kobelnika o wydanym mu przez Uscher Bomze pozwie o zapł. 30 złr.; rozpr. ust. 27 czewca; kurator Salomon Schmirer. — Sąd kraj. lwowski Juliusza, Henryka i Ignacego Brodzkich i rodzinę Malinowskich i Bronikowskich o wydanym tymże przez Isaaka Ochsborn pozwie o usprawiedliwienie w ciągu roku prenotacyi sumy 25,000 złr. na dobrach Borki małe; kur. Dr Czemeryński, zast. Dr Gnoiński.— Sąd kraj. lwowski Annę Bogdanowiczową o dozwoleniu intabulacyi na rzecz Piotra Mikolascha na realności pod l. 544²/₄ w Bogdanówce położonej.— Tenże sąd Tytusa Korytyńskiego o dozwolonem wyekst. kontraktu zahipotekowanego na rzecz jego na dobrach Zalesie i Młynki na prośbę Schoela i Rafała Parnesów; kurator Dr Natkis, zast. Dr Rechen.— Sąd obw. w Przemyślu p. Szymona Czajkowskiego o dozwoleniu ekstab. dożywocia na na 1/5 dóbr Gorzanka, Radziejowa, Pakoszówka, Lalin i Strachocin zahipotekowanego na rzecz Wiktoryi Giebułtowskiej i Szymonowi Czajkowskiemu, ust. rozpr. 16 maja, kur. Dr Madejski, zast. Dr Kozłowski. — Sąd obw. staniwowski Leopolda hr. Starzeńskiego o nakazie zapłac. sumy weksl. 500 złr. Chaimowi Zecherowi; kurat. Dr Dwernicki, zast. Dr Eminowicz.

Licytacye: W d. 15 maja, 26 czerwca i 7 sierpnia w Przemyślu sprzedaż przym. dóbr Leszczanka i Rosuczka w obw. sanockim (cena wyw. 29,670 złr. 10⁵/₈ kr.) na pokrycie sumy 1,905 złr. 43 kr. galicyjskiej kasie oszczędności od p. Doroty Mokrańskiej należnej. — W d. 30 maja, 27 czerwca i 27 lipca sprzedaż realności w Sanoku pod l. 60 i 316 (cena wyw. 2,608 złr. 50 kr.).— Do 20 kwietnia w finansowej dyrekcyi powiatowej oferty na wydzierżawienie myta drogowego i mostowego w Bełzcu, cena wyw. na rok 500 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświecim 5go kwietnia Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·50, żyto 2·45, jęczmień 2·50, owies 1·50, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 5·10, siano (za cetnar) 1·90, słoma 1·96, konicz na paszę —.

Wadowice 7 kwietnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·13, żyto 2·30, jęczmień 2·34, owies 1·42, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·50, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie —, siano (za cetnar 1, słoma 80, konicz na paszę —.

Brzostek 5go kwietnia. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 2·00, jęczmień 2·00, owies 1·00, groch 2·30, bób 1·50, proso 2·00, tatarka 1·80, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 5·00, miękkie 4·00, siano (za cetnar) 1·00, słoma 0·70, konicz na paszę 1·00

Kolbuszowa 7 kwietnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·60, żyto 1·50, jęczmień 1·70, owies 1·12, groch 4·00, bób —, proso 2·00, tatarka 1·50, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 6·50, miękkie 5·00, siano (za cetnar) 0·80, słoma 0·60, konicz na paszę —.

Losowanie listów zastawnych Królestwa Polskiego

Okresu 3go seryi 1ej, odbyło się d. 1 kwietnia. Wylosowano:

Losów lit.	*A*	sztuk	158	na rubli	474,000
	B	„	429	„	321,750
	C	„	698	„	104,700
	D	„	233	„	17,475
	E	„	231	„	6,930
Razem		sztuk	1749	na rubli	924,855

Listy wylosowane winny być złożone z sześciu kuponami d. 22 czerwca r. b. dla otrzymania za nie gotowizny. Wykaz wylosowanych listów zastawnych ogłoszony będzie drukiem.

Berlin 7go kwietnia. *Wełna.* W ostatnich czasach nastąpił ważny zwrot w handlu wełną. Przyczyniło się do tego zniżenie ceny bawełny, a okoliczność ta najlepiej dowodzi, jak wielki wpływ wywierał brak bawełny na ceny wełny. Gdy zaś fabrykanci oczekiwać muszą dalszego przebiegu tej zmiany, przeto opuścili oni prawie zupełnie targ tutejszy. Krajowi fabrykanci sukna zakupili dość znaczne ilości, lecz zagranicznych zupełnie brakuje, pomimo iż dosyć obfite są zapasy pośledniejszych gatunków. Znaczny przywóz z Węgier podniosł je do 12,000 ct. Jak słychać z prowincyi, to kupcy wstrzymują się zupełnie od nabywania wełny z nowej strzyży, t. j. zawierania kontraktu, gdyż w obecnych okolicznościach niepodobna im zgodzić się na teraźniejsze żądania producentów.

Na odezwę angielskich izb handlowych nie przyszła do skutku *wspólna odpowiedź izb handlowo przemysłowych austryackich.* Proponowaną przez izbę wiedeńską odpowiedź uznały izby handlowe w Debreczynie, Zagrzebiu, Krakowie, Tryeście, Raguzie, Spalato, Udine, Treviso, Weronie i Wicencyi, za zbyt mało odpowiadające zasadom wolnohandlowym, a izby w Bernie, Reichenbergu i Feldkirch, uważają ją za zanadto tym zasadom hołdującą. Inne izby, z wyjątkiem izb w Celowcu (Klagenfurcie) i Osieku (Esseg), które pragną wspólnych obrad nad odpowiedzią zgodziły się mniej więcej z wnioskami wiedeńskiemi. Izba handlowa wiedeńska, idąc za przykładem izb w Rjece i Lincu postanowiła odpowiedź swą odesłać tylko od siebie samej, pozostawiając woli innych izb, czyli i te podobnież postąpić zechcą (*Pr Ld.*).

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Ejdkuny 11 kwietnia. (*N. fr. Pr.*) W sąsiedniem województwie Augustowskiem tyfus plamisty pochłania wiele ofiar. Suwałki są zamknięte. Tutejszy landrat (pruski) zaprowadził straże sanitarne.

Berlin 11 kwietnia. (*Wand.*) Listy bankierskie donoszą, że w Petersburgu aresztują podpalaczy. Na placach publicznych płoną stosy drzewa z nakazu policyi sanitarnej, aby czyścić powietrze. W. ks. Konstanty miał żądać od Cesarza amnestyi dla Polski.

Berlin 12 kwietnia wieczór. *Provinzial-Correspondenz* mówi: Zapowiedziane w mowie tronowej przedstawienie Izbie kosztów wojny duńskiej złożonem będzie Izbie zaraz za jej po świętach zebraniem po zamknięciu rachunków roku zeszłego. W ten sposób znajdzie Izba sposobność bezpośrednią zabrania głosu w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. Taż *Prov. Corr.* donosi: Prawnicy syndykatu koronnego mający wypracować przedwstępne sprawozdanie, ukończyli pracę swoją. Sprawozdanie co do Lauenburga złożył już ministrowi sprawiedliwości radzca sądu wyższego prof. Dr Homeyer; radzca sądu wyższego prof. Dr Heffter złoży niebawem sprawozdanie o Szlezwiku i Holsztynie. Skoro tylko członkowie syndykatu koronnego rozpatrzą się w tych wypracowaniach, zaraz ogólne narady rozpoczną się.

Berlin 12 kwietnia (*Wand.*). Doniesienia petersburskie mówią, że zamknięto narady nad sprawami polskiemi w sekcyach i w pełnej Radzie państwa. W skutek tego jen. Murawiew z Wilna i ks. Czerkaski z Warszawy pośpieszyli do Petersburga, aby niedopuścić ostatecznej sankcyi cesarskiej uchwał. Słychać, że w razie odrzucenia ich protestacyi, zamierzają obaj żądać dymisyi. (Pisaliśmy już, że Murawiew odwołany zupełnie, a prawdopodobnie i Czerkaski. *Red. Cz.*).

Berlin 12 kwietnia. Według listów z Petersburga, Rada państwa w zeszły piątek zatwierdziła projekt nowej ustawy drukowej. Ustawa ta zaprowadza cenzurę fakultatywną, a po trzechkrotnem ostrzeżeniu dziennika, minister spraw wewnętrznych zarządza czasowe zawieszenie. Zamknięcie zupełne dziennika wymaga uchwały senackiej. Zapewne ustawa ta ogłoszoną będzie jeszcze przed Wielkanocą. (*Indep. belge* w liście z Petersburga z dnia 27 marca twierdzi, że utrzymała się w komisyi redakcyjnej myśl Mikołaja Milutyna, aby nie wydawać nowej ustawy drukowej, lecz tylko rozporządzenie wskazujące niejakie zmiany mające się zaprowadzić, a obok tego wyjdzie zdanie Rady państwa o ustawie drukowej zatwierdzone przez Cesarza. *Red. Cz.*).

Drezno 12 kwietnia. (*N. fr. Pr.*) Za staraniem bar. Seebacha (posła saskiego w Paryżu) jiny konsul saski Lesser przybył tu z Warszawy, aby wytłómaczyć sprawę uregulowania granicy prusko-rosyjskiej. Bar. Seebach zawiadomił bar. Beusta, że sprawa ta dotychczas zaprzeczana, jest w Paryżu przedmiotem interpelacyj dyplomatycznych (P. Stanisław Lesser jest tylko konsulem handlowym saskim w Warszawie, nie zaś ajentem dyplomatycznym; trudno więc, aby miał udzielać rządowi saskiemu wyjaśnień w sprawach polityki zewnętrznej, choćby już przez to, że jest zależnym od rządu rosyjskiego, posiadając w Warszawie majątek ruchomy i nieruchomy jako kupiec i właściciel domu i będąc tamecznym poddanym. *Red. Cz.*).

Hamburg 12 kwietnia. *Hamburger Nachrichten* zamieszczają telegram wiedeński donoszący, że na doniesienie austryackiego komisarza cywilnego bar. Halbhubera przesłane do Wiednia, jako doszło go urzędowne zawiadomienie o przesiedleniu zakładu morskiego z Gdańska do Kiel, hr. Karolyi otrzymał polecenie założenia przeciw temu protestacyi.

Kopenhaga 11 kwietnia. Sesya Rady państwa została dziś zamkniętą. Minister spraw wewnętrznych odczytał oznajmienie królewskie, które ubolewa, że sprawa konstytucyi jest niezamkniętą i wypowiada, że z obawą widzi dalsze trwanie tego stanu. Oby Bóg odwrócił niebezpieczeństwa.

Toulon 12 kwietnia. Jacht cesarski „L'Aigle“ przybył tu z Nicei, na przypadek, jeżliby Cesarz miał jechać do Algieryi.

Turyn 11 kwietnia. Komisya Izby w sprawie sprzedaży kolei żelaznych postanowiła, że sprzedaż kolei żelaznych nie narusza praw domu handlowego Hambro, który nie jest uważanym za prawomocnego posiadacza. Ministeryum nie przestaje poczytywać tej sprawy za kwestyę gabinetową. Sądy rozstrzygną pod względem wynagrodzenia. Rattazzi odstępuje od opozycyi przeciw temu wnioskowi, aby nie wywołać kryzys ministeryalnej.

Madryt 11 kwietnia. Wczoraj wieczór pojawiły się w Madrycie przy Puerta del Sol i w okolicy liczne tłumy i wydawały okrzyki uwłaczające władzom. Zbiegowiska te rozpędzono, mimo jednak oględności z jaką władze postępowały, zaszło kilka smutnych przypadków. Dziś panuje najzupełniejsza spokojność a rząd zamierza przedsiębrać wszelkie potrzebne środki, aby utrzymać porządek i powagę prawa. (Telegram ten z Paryża pochodzący, udzielony został *Wiener Abendpost*, zapewne z poselstwa hiszpańskiego).

Lizbona 11 kwietnia. Król powołał p. Sa-da-Bandeira i polecił mu złożyć gabinet (Donosiliśmy, że Saldanha, bawiący obecnie za granicą, zawezwany został przez króla do Lizbony. *Red. Cz.*)

Nic stanowczego nie zaszło w polityce, a jednak różne drobne wypadki mają swoją ważność, bo wskazują dążność ku pewnym celom przygotowywanym. Do takich należą zamiar jeszcze jednokrotnego zmienienia systematu panującego w krajach polskich pod rządem rosyjskim. Walka stronnictw jeszcze nie zdecydowała zwycięstwa na żadną stronę, ale się ono już przechylać zdaje. Nie śmiemy jeszcze wróżyć, czy wygrana nastąpi zupełna.

W Austryi na nowo poruszone są pogłoski o bliskiem zwołaniu sejmu węgierskiego.

Rząd pruski przedstawić ma zaraz po świętach Izbie sprawę księstw nadelbiańskich, to jest nastręczyć jej możność oświadczenia się za annexyą. Pod tym względem będzie zgoda między rządem a sejmem. Równocześnie też oznajmią syndycy koronni prawa spadkowe Prus do części Holsztynu, a Kiel zajęty będzie przez flotyllę pruską. Jak się w tem Austrya zachowuje? Sprzeczne są dotąd mniemania. Czy protestuje, czy tylko przedstawia, czy targuje się o uzyskanie dla siebie jakich koncesyj? pod tym względem nic pewnego wiedzieć nie można. P. Bismark przechodzi jednak właśnie w tej chwili na pole czynu, i jeśli go dokona, nie pozostanie Austryi, jak odwołać się do uchwały 6go kwietnia i zaprotestować; bo zapewne dalej opór jej nie pójdzie. *Nordd. allg. Ztg* zaczyna głosy w Bundestagu ważyć a nie liczyć, i z tej rachuby, a raczej z tego przeważenia wyprowadza rezultat, że stosunek wypadł na korzyść Prus jak 3 do 1go.

Wykazaliśmy już w dzienniku naszym, jak w braku inicyatywy parlamentarnej we Francyi, opozycya zmuszoną jest wszystkie swoje wnioski, całe nawet swoje przekonanie wypowiadać jedynie przy sposobności rozpraw nad adresem. Gdy jedyną wolnością, jaką posiada Izba, jest wolność rozpraw adresowych, opozycya korzysta z niej jak może najszerzej, a nie idzie jej już o przeprowadzenie poprawek swoich czyli wniosków, bo tego nie może się spodziewać, jako raczej idzie jej o wypowiedzenie zdania swego. Jestto przeto manifestacyą, a nie rozbiorem adresu. Dziś *La Patrie* skarży się, że parę miesięcy upłynęło od rozpoczęcia obrad Ciała prawodawczego, a jeszcze nic nie zrobiono, nawet adres od dwóch tygodni uchwalany, jeszcze nie gotów. Przyczynę tego wykazaliśmy wczoraj w artykule wstępnym. *La France* rozbiera dziś mowę p. Guéroult z powodu encykliki, o stosunkach kościoła do państwa i jemu jednemu z pośród członków opozycyi przyznaje szczerość i otwartość. *Monitor* opaźnia się z podaniem przykrojonych sprawozdań obradowych. P. Guéroult mówił w sobotę; w poniedziałek odpowiadał mu komisarz rządowy p. Vuitry. Czekano nadaremnie, aby zabrał głos jak mniemano p. Berryer albo Thiers. Vuitry zaprzeczył, aby rząd myślał o rozdziale państwa i kościoła, ale na innem miejscu dodał, że oboje mają być od siebie niezawisłe. Jeżeli nie ma być rozdziału, to nie wiemy, jak może być w zjednoczeniu niezawisłość. Musimy czekać na sprawozdanie.

Następnie przyszła w d. 10 poprawka do ustępu 15go, która brzmi: „Jeżeli w obec zajść, które wstrząsły Europą, głos Francyi nie był wysłuchany, jeżeli sympatye dla Danii i dla Polski były płonnemi, to dla tego, że Francya nie inaczej ma przewagę zewnątrz, jak wtedy, gdy będąc u siebie wolną, stawia za prawidło postępowania swego zasady stałe i określone“. Jules Favre przemawiał za poprawką i gorąco się odzywał z powodu Polski, lecz mowa jego nie jest nam jeszcze znaną. Dawny przeciwnik rządu, a dziś jego zwolennik p. Ollivier, bronił jego polityki zagranicznej, mianowicie ze względu na Prusy i Austryą, tj. na Danią i Włochy, twierdząc, iż Niemcy zasłaniają Francyę przed Rosyą. Poprawka została odrzuconą jak inne. Podobny los spotkał opozycyę naganiającą politykę francuską w Meksyku, która znaczną część posiedzenia zajęła.

Sprawę kolei żelaznych traktuje gabinet włoski jak sprawę gabinetową, bo idzie tu o wotum zaufania dla niego. Na kolejach zahipotekowany był dług publiczny; gdy koleje zostaną sprzedane, rząd będzie musiał dać inną rękojmię. Wierzyciel chce sprawę tę przed sąd wytoczyć. Rząd potrzebuje przeto uznania Izby, lub cofnąć się musi.

Zaburzenia ponawiające się w Madrycie i na różnych punktach Portugalii, nie są dotąd dokładnie rozpoznane.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 13 kwietnia. Plan powiększenia floty przedłożony Izbie deputowanych oblicza koszta ogólne na 34½ milionów talarów. Czas wykonania tego planu naznaczony jest na lat 12.

Turyn 13 kwietnia. Izba deputowanych uchwaliła sprzedaż kolei według żądania ministeryum.

Madryt 12 kwietnia. Minister handlu umarł na apopleksyę.

Kursa. Wiedeń 13 kwietnia wieczór. Kolej północna 1802. — Akcye kredytowe 184·40. — Losy z r. 1860 93·60. — Losy z r. 1864 po ciągnieniu 89·15.—Paryż 13 kwietnia. Renta 67·90.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

(N. 127) RADA OGÓLNA

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI

w Krakowie

Na mocy pozwolenia Wysokiéj c. k. Komendy wojskowéj kraj. w Krakowie, jak opiewa reskrypt Prześw. c. k. Dyrekcyi Policyi miasta Krakowa z dnia 8 b. m. i r. Nru 5.068 w r. b. w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę, kwestować będą uproszone Damy Towarzystwa Dobroczynności na korzyść ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających, w następujących kościołach:

1. w kościele katedralnym na Wawelu:
Zofia z hr. Branickich, hr. Potocka Arturowa;

2. w kościele N. M. Panny:
Amelia z Skrzyńskich jenerałowa Skrzynecka,
Walerya z Łempickich hr. Badeniowa,
Euzebia z Kirchmayerów hr. Łosiowa,
Sobolewska z Gołaszewskich;

3. w kościele św. Barbary:
Zofia z hr. Rzyszczewskich hr. Wodzicka Franciszkowa,
Sobolewska,
z Deskurów Florkiewiczowa;

4. w kościele św. Wojciecha:
Teresa z ks. Sułkowskich hr. Wodzicka Henrykowa,
Konstancya hr. Stadnicka;

5. w kościele św. Anny:
Julia z hr. Ostrowskich Michałowska;

6. w kościele OO. Kapucynów:
Zofia z hr. Branickich hr. Potocka Arturowa,
z hr. Sołtyków Gorajska,
Olympia z Przygodzkich Machalska;

co Rada Ogólna podaje do powszechnéj wiadomości.

Kraków 12 Kwietnia 1865. (2549-2)

Prezes: ***K. Hoszowski.***
Sekretarz: ***J. Głębocki.***

Dozór kościoła N. M. Panny

w KRAKOWIE,

rozpisuje niniejszem *Konkurs na podjęcie się odzłotniczéj restauracyi ołtarza Pana Jezusa ukrzyżowanego.* Zgłaszający się mają złożyć w kancelaryi Prokuratora kościoła JM. księdza Świerczewskiego świadectwa wydane przez znawców, udowodniające ich uzdolnienie w takich robotach. Tam również oświecą się o warunkach restauracyi, jak ją dokonaną mieć chcemy. Termin naznacza się po dzień 20 Kwietnia r. b.

(2536-2-3) Przewodniczący;
Józef Lasocki.

Obwieszczenie.

L. 5434 (2554-1-3)

Dnia 8go maja 1865 odbędzie się w ubikacyach ck. obwodowéj Dyrekcyi Skarbu w Bochni publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych w celu nabycia zarządu Główną trafiką tytoniu w Bochni.

Oferty opatrzone znaczkiem stęplowym na 50 centów, wykazem pełnoletności, poświadczeniem moralności i stanu majątkowego, jako téż Wadyum w kwocie 100 złr. lub kwitem c. k. Kasy zbiorowéj w Bochni na takowe, do dnia 8go maja 1865 do godziny 10téj przed południem przedłożone być winny c. k. obwodowéj Dyrekcyi Skarbu w Bochni.

W przeciągu czasu od 1go listopada 1863 do końca października 1864 w pomienionéj Trafice głównéj było w obrocie tytuniu funtów 52.324½
wartości. . . . . . 43101 złr. 98 c.
znaczków stęplowych w. 8444 „ 26 „
razem 51546 „ 24 „

Bliższe warunki otrzymania zarządu Trafiką główną, jakotéż wykaz dochodów téjże Trafiki, przejrzeć można w ubikacyach ck. obwodowéj Dyrekcyi Skarbu w Bochni, lub Dyrekcyi urzędów pomocniczych c. k. Krajowéj Dyrekcyi Skarbu w Krakowie.

Z ck. Krajowéj Dyrekcyi Skarbu.
W Krakowie dnia 6 kwietnia 1865.

Podziękowanie.

Podpisana, cierpiałam ból zębów, a mój syn dostał wyrzutów na twarzy. Po wyparzeniu się w parzelni *ks. Podlaszeckiego* w Krakowie, zęby boleć mnie przestały, a synowi w przeciągu trzech dni twarz się wygładziła. Za doznane te błogie skutki składam ks. Podlaszeckiemu publiczne podziękowanie. (2584-1)

Kraków dnia 10 Kwietnia 1865.
S. Hryniewiecka

Z powodu zmiany w gospodarstwie wyprzeda się **stadninę Tyczyńską w Białe**, ½ mili od Rzeszowa, 24go kwietnia t. r. o godzinie 9téj rano przez licytacyą: kilka klaczy ze źrebiętami, dwa 4-letnie podjeżdżone konie, 3,-2-letnie i jednoroczne źrebice i źrebce po Wawrzynie, koniu pełnéj krwi, synu słynnego Bagdada z Jarczowiec. [2522-2-4]

Woły opasowe

z suchej paszy są do sprzedania pod Rzeszowem w Boguchwale 24, w Nosówce 21, razem 45 sztuk. [2526-2-3]

MICHAŁ ŁACIKOWSKI

Mydlarz w Krakowie

mającym budować, poleca wapno do 100 korcy tak zwane Wapno Mydlarskie, znane Majstrom i Podmajstrzym murarskim. Wapno to da się użyć do murowania na spół ze świeżem a samo do fundamentu. Korzec 1. po 40 cent. Bliższa wiadomość u powyżéj wymienionego, w Rynku Głównym. (2509-3)

UWIADOMIENIE

dla Właścicieli lasów.

Z życzącymi sobie jak największą korzyść ze swych lasów uzyskać podejmuje się fabrykant maszyn budowniczych przystąpić do spółki i postawić swoim kosztem tartak parowy, a gdzieby tego potrzeba była, i młyn parowy (amerykanski).

Osoby interesowane będące w posiadaniu znaczniejszych lasów raczą listy swe frankowane pod cyfrą *Fr. R. v. R.* przesłać do *Administracyi „Czasu“* (w języku niemieckim.) (2586-1)

KONICZYNA

nasienie piękne,

jest u mnie do nabycia

(2408-3-) ***Antoni Hoelzel.***

Udoskonalona Szczoteczka do zębów

Dra Laurentius w Paryżu, zwana **Elektryczną.**



Szczoteczki te zastępują wszelkie substancye alkaliczne gryzące; używają się na sucho i bez wszelkich płynów. Użycie ich ciągłe i stałe przywraca moc i życie zębom. W przeciągu trzech dni spędza najgrubszy osad na zębach, które odzyskują białość świetną emalię, jakie miały w bwudziestu latach życia.

Kordyał Dra Laurentiusz uzupełnia działanie tych Szczoteczek i używa się w wypadkach pruchnienia ębów i słabości dziąseł.

Sprzedaje się w składzie materyałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie; w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, i p. Bruno Miczyńskiego w Krakowie. (2026 2-)

HANDEL

JANA FEIKA,

w KRAKOWIE

przy ulicy Floryańskiéj, sprzedaje

NASIONA

z produkcyi **Węgrzynowic:**
(p. ***J. Zapalskiego***)

Buraków pastewnych żółtych, w połowie ponad ziemią rosnących, których nasiona cenniki zagranicznych handlów po bardzo wysokich cenach notują, (tak zwanych buraków Polla), korzec 64 funtów wied. *netto* po 15 złr., niżéj ¼ korca funt po 25 centów. Kapusty głowiastéj trzech wyborowych gatunków; Brunszwickiéj, cetnarowéj i cesarskiéj, z wysokiemi głowami, funt wagi celnéj po 4 złr. w. a. niżéj ¼ funta łut po . . . 15 cent. „

Żądania zamiejscowe załatwiają się natychmiast. (2258-6-8) T

Objąwszy Handel po mym ojcu i powróciwszy z Paryża, Berlina, Lipska i Wiednia, mam zaszczyt polecić szanownéj Publiczności mój Magazyn

ze świeżym i obfitym wyborem towarów wiosennych i letnich,

a mianowicie:

Okryć, Mantyl, Paletotów, Nowości na suknie damskie, Szali, Parasolek, Krynolin, Spodnic itp.

Utrzymuję również nadal:

Skład Płótna, stołowej Bielizny, Chustek płóciennych, batystowych i fularowych, Pończoch, Sznurówek, Dywanów angielskich, Materyj na meble, Firanek, Kap na łóżka, Sukna, Kortów, Kamizelek itp.

Podaję także do powszechnéj wiadomości, że z objęciem Handlu zaprowadziłem ceny zniżone.

(2553-1 8) T ***Henryk Schwarz,***
Ulica Grodzka pod L. 88 w KRAKOWIE.

Nowo wynaleziona c. k. uprz. Woda, zwana

ROSĄ PIĘKNOŚCI,

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzaną. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór, po chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny ck. przywilej. Flaszeczka z instrukcyą kosztuje 1 złr. 30 kr. w. a.

W Krakowie utrzymują pp.: ***J. Jahn, J. Göbl*** i ***J. N. Walter.***

We Lwowie na składzie mają: W. Dworski, L. Janowski, p. Kleinowa Wwa i Gebhardt, — A. Berliner apt. — J. Bochnak et Adam, — A. Bogdanowicz, — J. Brun, — Ebenberger — A. Horn, — Steifa Synowie — F. W. Królikowski — J. Reiss, — Z. Ruker apt. — B. Stiller, — Dr. Zarzycki apt. — i apteka pod Złotym Lwem.

w Agram Mihics — w Bernie Schotollai Kropatschek — W Białéj R. Fiałkowski, — w Bochni P. Niedzielski, — w Brodach Gomuliński, — w Brzeżanach E. Mörl i Fadenchecht, — w Brzostku P. Zieniewicz, — w Buczaczu Kodrębski i Kercel, — w Bukareszcie G. Graev, D. Kozma — w Cieszynie Schröder, — w Czerniowcach J. Schnürch, — w Gracu J. Purgleitner — w Husiatynie Michalewicz, — w Jarosławiu Rohm w Jaworowie Lachowicz — w Jassach Imervoll — w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann — w Konstantynopolu Velits i Sp. — w Leżajsku Maresch apt. — w Łancucie Swoboda, — w Mielcu Satkowski, — w Oświęcimie Polaschek apt. — w Pradze B. Fragner, J. Fürst i Fr. Wsetecka — w Przemyślu Praczyński, — w Przeworsku Świtalski, — w Rzeszowie J. Schaitter i Sp., — w Samborze Kriegseisen apt., — w Sanoku J. Jaklitsch, — w Skałacie Dziembowski, — w Sokalu Grot, — w Stanisławowie Stecher, — w Stryju Edward Kornberger apt., — w Tarnopolu Morawetz, — w Tarnowie J. Jahn — w Zagrzebiu Michic, w Zaleszczykach Kodrębski, — w Złoczowie Pettesch apt. — w Zółkwi Krzyżanowski apt. — w Żurawnie Postępski. (2483-2) T

Na Węgrzech mają na składach: w Aradzie Jan Scharka, Karol Ring i Jan Tedeschi, — w Baja Bart. Pollermann apt, — w Budzie apt. Ludwik Bakats, — w Debreczynie Ferdynand Göltl i Franciszek Borsos, — w Esseg Szczepan Deszathy, — w Koszycach Edward Eschwig i Syn, — w Lugoszu Fran. Kronnetter, — w Miszkolcu Józef Beszormanyi, — w Neusatz Fr. Srchreiber, C. B. Grossinger, — w Panczowie Hermann Graf i B. D. Nikolics i Spółka, — w Preszburgu Weinstabel apt.

w Peszcie p. Józef Török apt., Königsgasse nr. 7 i apt A. Thalmayer i Spółka, — w Piotrowaradynie L. C. Jungniger, — w Pięciukościołach Ferd. Kunz apt. — w Szegedynie Michał Kovacs i Albert Kovacs, — w Temeszwarze J. E. Pecher, Roth, Kraul i Beogradaz. — w Warażdynie Janky Antal. w Werschetz Sebastjan Herzog, w Zemuniu A. D. Joanovics

Jak ogólnie wiadomo
używany jest

Wiedeński glycerynowy LIKIER ŻELEZISTY

H. Rosenthala

w ck. głównym Szpitalu, jak również w Klinice nadwornemu Radcy profesora ***Oppolzera***, z bardzo dobrym skutkiem na **blednicę, nie'ostatek krwi** i bezsilność.

H. Rosenthala

Wiedeński Likier żołądkowy glycerynowo-żelezisty jest bardzo wybornym środkiem przeciw dolegliwościom żołądka i hemoroidom.

Oprócz tego zapisują ten likier z jak najlepszym skutkiem Panowie: Radca nadworny *Balassa*, profesor przy uniwersytecie Peszteńskim i t. d. — *Dr. J. F. Heller*, profesor ck. Patologiczno-chemicznego zakładu naukowego w Wiedniu. — *W. Kletziński*, ck. Komisarz egzaminacyjny i chemik ck. Sądu krajowego w Wiedniu. — *de Hauer*, Prezes ck. Zakładu geologicznego. — Profesor *Dr .F. Schur* w Wiedniu. — *Dr. Kovácz* i *Dr. Lewy*, Prymaryusze w Peszcie. — *Dr. J. Hirschfeld*, członek Wiedeńskiego wydziału lekarskiego itd. — *Dr. J. Barth* w Offenburgu (W. Księstwo Badeńskie). — *Dr. Edw. Drobner*, lekarz kolejny w Galicyi. — *Dr. J. Ehrmann*, w Freibergu.

Składy w Galicyi utrzymują:

w Krakowie pan ***Stanisław Feintuch,*** pp. ***W. Redyk*** i ***A. Aleksandrowicz*** aptekarze — **we Lwowie** p. ***S. Rucker*** apt. — w Kołomyi p. *Maks. Nowicki*, — w Tarnowie p. *Sidorowicz* apt. — w Wadowicach p. *A. Ronge* aptekarz.

Wielka flaszka kosztuje 2 złr. — mała 1 złr. 35 cent.

Biorący na sprzedaż otrzymują odpowiedni rabat.

GŁÓWNY SKŁAD:

H. Rosenthal w Wiedniu, Pratergasse Nr. 24.

Podziękowania, przychodzące codziennie od osób prywatnych do wynalazcy i właściciela tego Likieru, nie będą ogłaszane, gdyż preparat ten używany przez pierwsze znakomitości nie potrzebuje żadnych reklam. (2397-7-)T

PASTYLKI PIERSIOWE

ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem). (2035-2-)

Dostać można w aptekach: PP. *Chrościckiego* w Wilnie, *Marcińczyka* w Kijowie, *Rukera* we Lwowie, *Mrozowskiego* w Warszawie, *Elsnera* w Poznaniu, i innych.

Poszukują się dobra do kupienia

do 100.000 złr. w. a. wartości. Oferty dotyczące zawierające bliższe szczegóły uprasza się przesłać frankowane pod cyfrą *Fr. F. v. F. do Administracyi „Czasu.“* (2587)

Taniej i lepiéj jak każdy w Krakowie sprzedaje podpisana

Kapelusze słomkowe,

damskie, męzkie i dla dzieci

ubrane podług modeli Paryskich i Wiedeńskich, oraz najmodniejsze artykuły do ubierania kapeluszy, formy kapeluszy, aksamity, i t. p.

Również przyjmują się kapelusze słomkowe do czyszczenia, farbowania i przerabiania na nową modę.

L. Steindorfer,
przy ulicy Grodzkiéj pod Nr. 21 w domu hr. Stadnickiego (2519-3)

Huta do wyrobu szkła,

ze wszystkiemi przyrządami, pomieszkaniami dla Towarzyszy przy drodze publicznéj, z każdą ilością sągów bukowych, od niniejszego ogłoszenia, na lat 6, 9, lub 12 w okolicy miasta Dukli do wydzierżawienia. Chęć mający na podobną dzierżawę zechce się zgłosić franco pod adresą ***I. M.*** w Dukli, a odbierze niezwłoczną bliższą informacyą. (2585-1-4)

QUINA LAROCHE.

Preparator otrzymał medal złoty i 16.000 franków nagrody.

Elixir ten jest nieporównanie skuteczniejszy od wszelkich syropów i win z chiną.

Potwierdzony przez paryzką akademię medyczną, upoważniony przez radę lekarską w Petersburgu. Elixir ten, na winie hiszpańskiem preparowany, nie jest zbyt ani słodki, ani zbyt przesycony winem; posiada on krystaliczną przeźroczystość, przyjemnego smaku i bardzo skutecznie działający na organizmy delikatne i osłabione. Zalecany jest przez lekarzy w *bladaczce, zapaleniu żołądka, odbijaniu, dyspepsyi, wychudnieniu, utracie sił po połogach, przeciw białym upławom, brakowi apetytu, trudnemu powrotowi do zdrowia* a szczególniéj przeciw *febrom trzęsącym* czyli *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju. (2402-5-27)T

Skład główny w Paryżu przy ulicy Dronot 15; — w Krakowie w aptece l. *Brunona Miczyńskiego.*

Kąpiele solne jodowo-bromowe w Goczałkowicach,

przy Pszczynie (Pless) w Szlązku pruskim,

zostają otwarte **dnia 14 Maja r. b.** Oprócz kąpieli zwykłych udzielają się kąpiele tuszowe, do siedzenia itp.

Woda mineralna używa się także bardzo korzystnie wewnętrznie. Szczególniéj skutecznemi okazały się te źródła na wszystkie cierpienia skrofuliczne (zołzowe), reumatyzm, podagrę, cierpienia nerwowe, kurcze, otrętwiałość, zatwardzenie gruczołów, zatkanie żołądka, słabości kobiece, słabości skórne, zadawniałą syfilis, itp.

Postarano się jak najtroskliwiéj o wszelkie rozrywki, czytelnię, muzykę, bilard, kręgielnię i wszelkie wygody. *Woda solna, sól do kąpieli i sól skoncentrowana przesyłają się każdego czasu.*

Kąpiele te oddalone są pół mili od Pszczyny (Pless), a ćwierć mili od stacyi kolei północnéj Dziedzic, do któréj dostać się można dwa razy *z Bogumina (Oderberg)* z jednéj, a *z Oświęcima* z drugiéj strony.

Zameldowania po nieszkań i inne zapytania uprasza się adresować: ***„do Inspekcyi kąpielowej.“***

(2552-1-4) T

Dra Fromer'a prywatny Zakład lekarski w Wiedniu,

Oberdöbling Nr. 248,

oddalony 10 minut od samego miasta, urządzony na sposób paryzkich „Maisons de santé, *ze wszelkiemi wymaganiami potrzeb lekarskich i z wszelkim komfortem* w tym celu, by chorym niemającym należytego starania u siebie w domu, szczególnie obcym słabym, przy troskliwem lekarskiem czuwaniu, udzielić zaspokojącéj i starannéj opieki, oraz pomocy najsłynniejszych lekarzy i profesorów wiedeńskiéj szkoły wyższéj, i tychże wyzdrowienie w *najmożliwszy, najpewniejszy sposób* uzyskać, a to tak, żeby słaby czuł się być nie w szpitalu ecz *w uprzejmem kole własnego domu.*

Do tego Zakładu przyjmują się chorzy płci obojéj, niemniéj i ich przynależni; także położnice *z zaręczneiem zupełnéj dyskrecyi.*

Względem starannéj opieki i zaopatrzenia chorych we wszelkie potrzeby lekarstw, kąpieli zwykłych i lekarskich, niemniéj kuracyi wodą, zaprowadzone zostały najodpowiedniejsze urządzenia. — Bliższych szczegółów udziela

(2006-15-)T. ***Dyrekcya Zakładu w Oberdöbling N. 248.***

DOBRA

w Obwodzie Tarnowskim w bliskości kolei żelaznéj położone, około 4.000 morgów obszaru liczące, są z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższych wiadomości udziela Adwokat Machalski w Krakowie. (2517-4-6)T

FILIA BANKU ANGLO-AUSTRYACKIEGO we LWOWIE

przyjmuje **wkładki pieniężne** do oprocentowania w godzinach kasowych od 9 z rana do 1 z południa i od 3 do 5 po połud., wydając na takowe

Asygnaty kasowe,

opiewające na

złr. 100, 500, 1,000, 5.000.

Asygnaty procentują się: **przy spłacie na okaz (à vue payable) 4 od sta,**
„ dwudniowem wypowiedzeniu 4½ „
„ ośmiodniowem dto 5 „ „

Powyższe Asygnaty filii przyjmuje nadto Kasa główna banku anglo-austryackiego w Wiedniu za dwudniowem wypowiedzeniem do wypłaty. (2491-2-3) T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 kwiet.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	96	95
Banknoty pol. 100 złr.	469	461
Ruble ros. za 100 rsr.	144½	141½
Talary prs. za 100 tal.	163	160
Banknoty prus. 150 zł.	93¼	92¼
Srebro nowe austr. .	107¼	106¼
Dukat	5 20	5 10
Napoleon d'or . . .	8 85	8 70
Półimperyały rosyjs.	9 7	8 92
Listy galic. nowe z k.	71¾ —	70¾ —
„ „ stare „	75¼ —	74¼ —
Oblig. indem. „	77 —	76 —
Ak. k. gal. bez kupon.	215	212

Wiedeń 13 kw. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki	72	25
5% Pożyczka narod.	76	20
Akcye banku wied.	798	—
„ „ kred.	185	70
Losy 5% z r. 1860 .	93	80
Srebro	106	50
Londyn 10 fnt. szter.	109	10
Dukat pojedynczy	5	15

Wiedeń 12 kwie.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 10	67 —
„ Pożyczka narod.	76 30	76 20
„ Metaliki na m. k.	71 65	71 60
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 25	88 75
„ „ „ czeskie	93 —	92 75
„ „ „ węgiers.	74 85	74 35
„ „ „ chor. ib.	75 50	74 75
„ „ „ galicyjs.	74 50	74 —
„ „ „ bukow.	71 —	70 50
„ „ „ siedmgr.	71 —	70 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 80	87 70
4% Galicyjskie . .	72 —	71 50
5½% Węgiersk. los.	78 50	78 —
5% Boden Cr. austr.	94 50	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	161 50	161 —
„ „ „ 1854	88 75	88 25
„ „ „ 1860	93 45	93 35
„ „ „ 1864	89 70	89 60
„ Como-Rente.	18 50	18 —
„ Kredytowe	126 25	126 —
„ tryest na 4½%	114 —	113 50
„ żegl. par. na D.	86 75	85 25
„ ks. Esterhaz.	113 50	112 50
„ Księcia Salm.	31 50	31 —
„ „ Palfy .	27 25	27 —
Losy ks. Klary . . .	27 25	27 —
„ hr. St. Genois .	27 25	27 —
„ miasta Budy . .	27 50	27 —
„ ks. Windischgr.	18 30	18 —
„ hr. Waldstein .	20 —	19 50
„ hr. Keglevich .	15 25	14 75
„ Rudolfa. . . .	11 75	11 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	796	795
Zakładu kredytowego	183 10	183 —
Zeglugi par. na Dunaju	481 —	483 —
Kolei półn. Ferdynan.	180 —	179 80
„ rządowej fr.-a	191 10	191 —
„ zachodniej c. El.	135 —	134 50
„ Pardubickiej .	123 50	123 25
„ Południowej .	242 —	240 —
„ Galicyjskiej . .	214 —	213 75
Czerniowiec. zwpł. 35%	56 25	55 75
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto mejsc. 4)	93 75	93 50
Augsg. 100 zł. nr. (4½)	91 65	91 60
Berlin 100 tal. . (5)	—	—
Frankf. n. M. 100 (4)	91 75	91 70
Hamb. 100 mark. (4)	81 80	81 65
Londyn 100 fun. (5)	109 45	109 40
Paryż 100 frank. (4)	43 50	43 50

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 15	15 10
„ pół korony .	—	—
„ dukaty na wagę	5 18½	5 17½
„ „ obrączk.	5 18½	5 17½
Złoto *al marco* . .	5 20	5 18
Napoleondory . . .	8 76	8 75
Suwereny	15 10	15 —
Fryderyki	9 16	9 12
Luidory (niemieckie)	9 —	8 95
Suwereny angielskie	11 —	10 95
Imperyały rosyjskie	9 —	8 96
Srebro	107 25	106 75
„ kupony	107 25	106 75
Talary związkowe .	1 61½	1 60½
Pruskie bilety kas. .	1 62½	1 62
Lwów 11 kwietn.		
Dukat	5 20	5 13
Półimperyał rosyjski	8 94	8 77
Rubel srebr. rosyjski	1 73	1 68
Talar pruski	1 63	1 60
Listy gal. b. kup. w. a.	70 25	69 25
„ „ „ „ m. k.	73 96	72 69
Obligi indem. b. kup.	74 53	73 66
Akc. kol. gal. b. kup.	215 —	212 50

Warsz. 12 kwiet.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	89 11	88 62
„ kupon. „		— 13⅓
Listy zast III okr. „	— —	14 14
„ kupon „		18⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	81 —	80 25
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	81 50	— —
5% Pożyczka loteryjna	107 50	107 —
Wrocł. 12 kwiet.		
Banknoty austryac. .	92⅞	92⅜
Polskie bilety bank. .	80½	—
„ Listy zastaw.	75⅔	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 12 kwiet.		
Renta 3%	67 95	
Londyn 11 kwietn.		
Konsole	91¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*